Nr 230. Kraków, Niedziela 8 Października 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwiartelnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Kopera** i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) **przyjmują: We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kampania o powszechne głosowanie.

Walką o powszechne prawo głosowania skończyła się wczoraj krótka, bo niespełna dwutygodniowa sesya austryackiej Rady państwa. Ta walka, aczkolwiek pod względem istotnym nie rozegrana, jest jedynym, wartościowym sukcesem tej sesyi. Ostatecznie w kwestyi zasadniczej i niesłychanie doniosłej wypowiedziały się wszystkie stronnictwa, a to jest wskazówką, czego spodziewać się można po tej Izbie i każdej innej, wybranej na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej.

Bądź co bądź wielce charakterystycznym jest fakt, że z wnioskami o powszechne prawo głosowania wystąpiono równocześnie z kilku stron Izby, a wszystkie kluby uznały obecną właśnie chwilę za właściwą, aby wobec tej kwestyi zająć określone stanowisko. Czy wiszące w powietrzu wybory, czy poruszenie sprawy na Węgrzech było tego powodem, dość, że powszechne głosowanie zjawiło się znowu, jak duch Banka, przed dogorywającą Izbą poselską i odezwało się ponurym głosem: otóż jestem znowu, staję wśród was, pogrzebane tylokrotnie, a przecież żywe, i przyjdę znowu, jeśli ze mną nie zrobicie porządku.

Izba zabrała się „do zrobienia porządku“ i pokazało się, że nie dorosła do zadania. Drapieżne pazury zachłanności narodowej i żądzy teroryzowania innych, — przedarły misterną oponę sofistycznych rozumowań i rozdrapały po kolei wszystkie wnioski, zdążające do zasadniczych zmian w dotychczasowej ordynacyi wyborczej. Wnioskodawcy żądali od parlamentu, który wyszedł z małostkowego systemu kuryalnego, aby jak feniks spalił się na ognisku przestarzałych, niesprawiedliwych przywilejów, i odrodzony przyniósł swojemu następcy nową myśl i nowe życie. Na to ofiarne całopalenie nie zdobył się ten parlament, — a wynik głosowania nad nagłością wniosków o zmianę ordynacyi wyborczej i nad wezwaniem rządu do studyów nad tą sprawą, to polityczne, testamentowe „credo“ parlamentu, który wkrótce położy się do grobu.

Pokazało się, że ten parlament nie zdobędzie się na zasadniczą reformę ordynacyi wyborczej. Jest na to za mały, jest zanadto koteryjny i kastowy. Apetyty do wszechwładztwa tak wzrosły, że o dobrowolnem zrzeczeniu się żeru nie mogło być mowy. Z kilku stron Izby godzono się na **powszechne** wybory, ale nie chciano uznać dla wszystkich krajów i ludów praw **równych**. Na samą wzmiankę o równości praw powszechnych zatrząsł się stan posiadania Niemców austryackich. Niepodobna się też łudzić, po tem wszystkiem, cośmy teraz z różnych stron Izby słyszeli, aby Niemcy dobrowolnie przyłożyli ręki do stworzenia prawa, któreby podkopać musiało ich wszechwładztwo w państwie. Może przyjść krytyczna chwila, pod której parciem będą do ustępstw na rzecz powszechnego i równego prawa głosowania zmuszeni, ale dobrowolnie go nie dadzą i nie uchwalą. To jest kwintesencya ich wszystkich mów i wniosków.

Nawet ze strony czeskiej objawiła się przy tej sposobności źle tajona zachłanność, która znalazła swój wyraz w mowie posła Kramarza. Odwołał on wprawdzie swoje poglądy na rozdział mandatów, krzywdzący Galicyę, wziął te poglądy na własny, osobisty rachunek, uwalniając od nich swój własny klub — ale tymczasem słowo, które „wyleciało ptaszkiem“, urosło do rozmiarów wołu, który bódł w prawo i w lewo.

Poseł Kramarz oddał swoją onegdajszą mową nieocenioną usługę rządowi i wszystkim reakcyjnym przeciwnikom zasady powszechnego głosowania. „Patrzcie, — zawołali — coby z powszechnego głosowania zrobić chcieli liberalni Czesi“ — i tym strachem pokryli swoją wrodzoną niechęć do samej idei powszechnego prawa głosowania. Mowa posła Kramarza była parawanem, za który czemprędzej schronił się prezydent gabinetu, a tuż w jego tropy podążył prezes Koła polskiego.

Hr. W. Dzieduszycki czuł się za tym parawanem tak bezpiecznym, że z niezwykłą energią miotał argumentami w prawo i lewo, nabrał niezwykłej u niego elastyczności oratorskiej. Jego mowa była sprytną defenzywą wobec naporu, który groził zdruzgotaniem całej dotychczasowej, zużytej argumentacyi, aplikowanej przez większość Koła polskiego przeciw powszechnemu prawu głosowania. Zamiast walczyć z **ideą** powszechnego prawa głosowania, podjął hr. W. Dzieduszycki walkę w obronie **równego** prawa głosowania w Galicyi, bronił ją przed pokrzywdzeniem, któreby jej groziło, gdyby... poglądy posła Kramarza zyskały aprobatę Izby i rządu. Wśród tej polemiki politycznej, w której z góry miał prezes Koła zapewnioną przewagę, zataiła się kwestya powszechnego i równego prawa głosowania. Mowca skorzystał ze sposobności, aby wobec tego wszystkiego przeciw jej **nagłości** się oświadczyć.

Ta kwestya „nagłości“ staje się wprost śmieszną, zważywszy, że już co najmniej od lat 10 sprawa powszechnego głosowania staje na porządku dziennym parlamentu austryackiego. Ci co przeciw jej „nagłości“ występują, czują dobrze, że uśmiercają nie „nagłość“ sprawy, lecz sprawę samą. Ich formalistyka mogłaby być śmieszną, gdyby nie była tak ...małą.

Koło polskie wybrnęło tym razem dlatego z matni, że znalazło się w liczniejszem, niż przypuszczano, towarzystwie. Zanosiło się na skandaliczne wprost odosobnienie Koła przy głosowaniu. Stało się inaczej. Przeciw nagłości wniosków oświadczyło się 114 posłów.

Głosowanie to atoli nie jest wcale załatwieniem sprawy. Nie załatwił jej ani parlament, ani Koło polskie, i to zemści się na państwie i na Galicyi. Są sprawy, których pogrzebać nie można, a im później się je załatwi, tem większe ponosi się straty. Austrya żyje z dziś na jutro. Koło polskie wyrządza wielką szkodę krajowi, aplikując do niego tensam austryacki system życiowy. Konserwatyści niech się nie cieszą mową hr. W. Dzieduszyckiego; ona nie prowadzi do rozwiązania piekącej kwestyi, ona ją tylko zręcznym ruchem usuwa po to, aby znowu po paru tygodniach, lub **dniach nawet**, zjawiła się przed forum opinii publicznej.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Warszawa, 6 października.

(Wiec słuchaczów instytutu weterynaryjnego. — W przededniu wiecu uniwersyteckiego. — Uchwały rady uniwersyteckiej. — Broni się Almanzor cenzuralny. — Ruch i życie).

Ruch na całej linii! Ale czy to będzie już ten ruch stały, rozwojowy, czy też tylko taki „raz do koła“, jak w „Weselu“ Wyspiańskiego, nie można jeszcze przesądzać. Zaczęła go znowu młodzież uniwersytecka na wieść o ustępstwach językowych dla szkół średnich prywatnych, choć pozbawionych praw, niemniej z prawem zdawania egzaminów wstępnych do uniwersytetu.

Wywiązawszy się wobec młodszej braci z solidarnej pomocy, przystąpili teraz studenci do spraw swoich, naprzód w instytucie **weterynaryjnym**, gdzie rektor Sadowski wprawdzie sali nie udzielił, jednak odstąpił na ten cel półurzędowy... korytarz. Stosunek utworzył się taki: 300 studentów Rosyan do 100 studentów Polaków. Przeważny Rosyan wysoce wolnomyślne, krytykujące i wyszydzające rząd, a specyalnie ministra oświaty-generała, który na ostrzu szpady widzi naukę. Kiedy dyskusya, przeważająca za otwarciem kursów, zdążała do uchwały, wystąpili Polacy z zarzutem niesolidarności.

Rosyanie odpowiedzieli szczerze i lojalnie, iż uchwała ta będzie przedewszystkiem warunkową, o ile do stycznia dostanie instytut autonomię, studenci swobodę, nietykalność i prawo zrzeszania się, i o ile Duma nie zawiedzie oczekiwań. — Oświadczyli również Rosyanie, że otwarcie instytutu nie obowiązuje kolegów Polaków do uczęszczenia, a gdyby wskutek tego choćby jeden Polak został z instytutu wykluczony, wszyscy Rosyanie zobowiązują się solidarnie, jak jeden mąż, zażądać jego przyjęcia napowrót, zaś w razie odmowy, solidarnie **opuścić instytut**. W ten sposób przyszło do zgody. Niefortunną rolę odegrali „Bundziści“, którzy na swe aroganckie wystąpienie w imię ofiar białostockich usłyszeli pogardliwe wyrazy... pożegnania.

Godne zaznaczenia, iż rektor Sadowski na późniejsze zapytanie co do ewentualnych wykluczeń Polaków z zakładu, odpowiedział pod słowem, iż stanowczo nie wykluczy żadnego. Do 60 Polaków głosujących przeciw otwarciu, przyłączyło się 20 Rosyan tak, iż cyfra ogólna wyniosła 80 przeciw 120 samym Rosyanom, głosującym za otwarciem.

Trudniejsza była sprawa z pozwoleniem na **wiec studentów uniwersytetu**, tembardziej, że w dniu decyzyi nadeszła wiadomość o ponownem zamknięciu uniwersytetu w Moskwie. Zwyciężyła samozachowawcza racya rektora i profesorów, którzy uchwałą rady uniwersyteckiej uznali sami wiec za konieczny, a tylko odpowiedzialność za porządek pozostawili studentom samym, do których się teraz nieco inaczej, niż dawniej, przemawia.

O ile wyrozumiałem, panujące między młodzieżą prądy, zapadną jutro na wiecu uniwersyteckim uchwały analogiczne z uchwałami instytutu weterynaryjnego. Studenci bowiem uważają, iż ustępstwo dla szkół średnich prywatnych jest większe, niż pierwotnie sobie obiecywano o tyle, że nawet nauki matematyczne wyjęte zostały z pod wykładów rosyjskich, że przyznano uczniom prywatnym prawo zdawania egzaminów przy przejściu na uniwersytet, że również w samym uniwersytecie obiecuje im naczalstwo obok katedry polskiej języka i historyi literatury polskiej, jeszcze katedrę prawa polskiego i jakąś filozoficzną z językiem wykładowym polskim. Czy to „ad captandam benevolentiam“ studentów w chwili rozstrzygającej, czy to istotnie w dobrej wierze czynione nadzieje, przekonają się o tem studenci sami wkrótce, a my wraz z nimi. O tyle też uchwała jutrzejsza wypadnie najprawdopodobniej **za otwarciem kursów** z zastrzeżeniami temi samemi, jakie poczyniono w instytucie weterynaryjnym. To samo stosuje się i do studentów politechniki.

Uprzedzając ten tak gorąco pożądany zwrot, pospieszyła się rada uniwersytecka jeszcze dziś po południu, jako w przeddzień wiecu, z ogłoszeniem swoich uchwał, powziętych na **nadzwyczajnem** posiedzeniu. Otóż stosownie do nadanej sobie autonomii, postanowiła rada **poczynić starania**: 1) o zniesienie ograniczeń narodowości przy zajmowaniu katedr wykładowych i przy dopuszczeniu docentów prywatnych, 2) o wprowadzenie w życie wyborów na katedry wakujące przez wydziały i radę profesorów, 3) o zastosowanie w pełnym zakresie instytucyi docentów prywatnych, 4) o nadanie uniwersytetowi warszawskiemu prawa wybierania członków honorowych i przyznawania uczonym stopnia „honoris causa“.

Ważniejsze jeszcze, szczególnie dla studentów, i to, że rada większością głosów postanowiła **znieść zupełnie inspekcyę policyjną uniwersytetu**, to znaczy, napędzić całą sforę darmozjadów najpodlejszego gatunku i szpiegów uniwersyteckich policyjnych, którą stanowili inspektor z 4500 rs. pensyi, dziewięciu pomocników z pensyą po 2000 rs. każdy i mieszkaniem w naturze, i 16 bedelów równie z pensyą i mieszkaniem (!!) Osiągnięte w ten sposób oszczędności przeznaczone być mają na fundusz dla zwiększenia katedr profesorów i docentów. W miejsce inspektora wybrany będzie przez radę prorektor do zawiadywania kancelaryjnemi sprawami studentów.

Podobny los, jak owych „inspektorów“ uniwersyteckich, czeka także — jak dziś doniosły depesze z Petersburga — także i **inspektorów pism warszawskich**, vulgo osławionych „**cenzorów**“ prasy polskiej, która ma mieć te same prawa, co rosyjska.

Wprawdzie jeszcze w twierdzy broni się Almanzor, prezes Emanski na posiedzeniach specyalnej komisyi w Petersburgu, ale bez garstki rycerzy, gdyż nawet prezes komitetu cenzury kazańskiej wystąpił przeciw istnieniu nadal cenzury prewencyjnej. Więc maluczko, a pozbędziemy się i na tem polu nieproszonych opiekunów.

Czy też biblioteka Jagiellońska ma dla wiecznej rzeczy pamiątki zachowane okazy cenzurowanych artykułów prasy warszawskiej?! Monstra te należałoby koniecznie unieśmiertelnić, choćby w jakiej małej, ciemnej, jak sama cenzura, szafie.

Więc ruch, ruch i poczynające się życie na całej linii, a towarzyszy mu nadzieja dalszych, większych jeszcze zdobyczy.

Zatem niech żyje Mutsu-Hitu! W ślad za „Nową Reformą“ odezwał się dziś i „Kuryer Warszawski“ z wezwaniem do ofiarności na szkoły prywatne, na wpisy, książki, zapomogi, jednem słowem jota w jotę podnoszono uwagi, wam przesłane.

Szkoda, że ruch ten jeszcze ograniczony, w jednej dziedzinie tylko. Czynownictwo jeszcze nie daje za wygraną, korzystając ze stanu wojennego, aż do 27 b. m., tj. do wyborów. Praktykują się bowiem nadużycia dawne, jak np. obsadzanie posad cholerycznych lekarzami wojskowymi, oczywiście Rosyanami wyłącznie. Ale i to przejdzie.

Grot.

Z Rady państwa.

Wczorajsza dyskusya w Izbie poselskiej nad wnioskami o powszechne prawo głosowania skończyła się **odrzuceniem nagłości tych wniosków**.

Mowa prezydenta gabinetu **Gautscha** znana już jest w głównych swych rysach z wczorajszego sprawozdania Biura korespondencyjnego. Uzupełniamy je więc tylko kilku jeszcze znamiennemi szczegółami. Baron Gautsch dla uzasadnienia swego odmownego stanowiska skorzystał zręcznie z niefortunnych wywodów posła dra **Kramarza**.

„Pod sztandarem powszechnego prawa głosowania — zaznaczył minister już na wstępie swej mowy — ukrywa się towar polityczny bardzo rozmaitego rodzaju. Nawet tak zdecydowany zwolennik powszechnego prawa głosowania, jak poseł dr Kramarz, chce je przyjąć **ze znacznem ograniczeniem**. Mianowicie chce on poszczególnym krajom przyznać tylko taką liczbę zastępców, która odpowiada stosunkowi mieszkańców i płaconego podatku. Przeoczył on może przytem, że nie chodzi o kraje, ale o narodowości, zamieszkujące te kraje. Jeżeli chce on narodowościom przyznać pewną liczbę zastępców do Izby, wtedy z jego stanowiskiem mógłbym łatwiej się pogodzić. Ale ostatecznie ten sam poseł rozważa możliwość zaprowadzenia **cenzusu oświaty a także podatku**. Że **to już nie jest „powszechnem prawem głosowania“ nie ulega chyba żadnej wątpliwości**. Ale należy także uwzględnić sprawę osiedlenia. To są wszystko rzeczy, które przy osądzeniu tej kwestyi mają, mojem zdaniem, największe znaczenie.

„Rząd — wywodził dalej premier — **nie jest zasadniczym przeciwnikiem rozszerzenia prawa wyborczego na najszerszych podstawach** i chętnie uzna słuszne żądania o rozszerzenie, ale uważa także za konieczne uwzględnić specyalne stosunki w Austryi, które różnią się od stosunków w innych państwach, i dlatego oświadczam, że mogę sobie u nas wyobrazić powszechne prawo głosowania tylko na podstawie **trwałego uporządkowania naszych narodowych stosunków**, niejako wybudowanego na fundamencie porozumienia narodowego. Jeżeli nie da się ono przedtem osiągnąć, będzie to eksperyment bardzo krótki. Austryacki parlament jest nietylko reprezentacyą stronnictw i poszczególnych zapatrywań politycznych, ale także reprezentacyą **narodowości**. Rząd ma obowiązek nie zapominać o tem, że **narodowe i kulturalne potrzeby poszczególnych narodów nie mogą być narażone na mechaniczny dyktat cyfr**“.

Prezydent gabinetu wskazał dalej na rozwój prawa wyborczego w innych państwach i zaznaczył na końcu, że Austrya chyba najmniej się nadaje, aby rządzono nią według **pewnego szablonu**.

I następny mowca, prezes **Koła polskiego**, hr. **Dzieduszycki**, oparł swoje wystąpienie **przeciwko** nagłości wniosków i powszechnemu prawu głosowania wogóle w znacznej mierze na wywodach p **Kramarza**. Koło polskie — mówił p. Dzieduszycki — **już przed rozpoczęciem tej dyskusyi** miało silne przekonanie, że przed ścisłem zbadaniem tej ważnej sprawy w komisyi, nie może oddać głosu za nagłością. Podczas dyskusyi to zapatrywanie Koła jeszcze się wzmocniło i z pewnością kraj cały stoi w tej chwili za Kołem polskiem, gdy powiedziano tu rzeczy, które wywołały wprost **przerażenie** w Kole. Chcą zaprowadzić powszechne prawo głosowania, lecz ma być ono równem tylko dla wyborców z Czech, Moraw, krajów alpejskich i innych, ale nierównem dla Polaków i Rusinów! Jak długo istnieją ustawy o kuryach, jak długo płacenie podatków ma wpływ na wybory, możemy jeszcze znosić...

Z uwag pesymisty.

(Wyjazd „incognito“ i kłopot z Węgrami — Cisza przedparlamentarna — Widok z lotu ptaka. — Ponure usposobienie posłów. — Co mamy zrobić, aby uszczęśliwić Niemców na Śląsku. — Jatkowa polityka krakowskiej Rady miejskiej.)

Wyjechałem w zeszłym tygodniu do Wiednia w najściślejszem „incognito“ — nie chciałem bowiem, aby mnie pytano o zdanie, co zrobić z Węgrami. — Była to chwila, kiedy gmina miasta Krakowa krzątała się około zakupna wołów do jatki miejskiej, poseł Głąbiński wygłosił we Lwowie „na ratuszu“ wielką, irytującą wszystkie stronnictwa mowę, a dwór wiedeński szukał gorączkowo kogoś, ktoby mu dał urzędową radę, po niefortunnych radach nieurzędowych. Ponieważ przesortowano już różnych mężów stanu, obawiałem się, że kolej przyjdzie na dziennikarzy. A obawiałem się tej roli dlatego, że nie mam do niej szczęścia, jak tego dowodzi historya „Nowej Reformy“. Ci właśnie, na których najwięcej mi zależy, aby się dali przekonać, stoją niewzruszeni, jak głaz. Mam tu oczywiście na myśli konserwatystów, vulgo Stańczyków. Jeżeli swoi, w imię narodowej solidarności, nie chcą mnie słuchać, na cóż przydałyby się moje rady, gdybym je miał dawać Węgrom?

Moje „incognito“ nie ochroniło mnie jednak przed natarczywem pytaniem: co będzie z Węgrami? Zadał mi je najpierw „Träger“ kolejowy na dworcu północnym w Wiedniu, powtórzył je w połowie drogi do hotelu „Einspänner“ — nie darował mi „Hausknecht“ hotelowy, gdy mi „do numeru“ przyniósł kuferek podróżny.

— Co? — mówił z oburzeniem — miałaby w wojsku być komenda węgierska? Cesarz się na to nie zgodzi.

— No, zobaczymy, — bąknąłem, ot, aby coś powiedzieć.

— Jak to? Pan przypuszcza?... — I zrobił taki gest, jak Pytlasiński, gdy się zabierał w cyrku „do roboty“.

— Ja niczego nie przypuszczam — dodałem pospiesznie — ja tylko przyjechałem przypatrzeć się, jak wygląda parlament.

Wiedeń żył jednak wiadomościami z Budapesztu i parlamentem własnym, pięknym, wesołym parlamentem, nie zajmował się zbyt gorliwie. Gdy w Budapeszcie zbierały się tłumy ludności przed lokalami klubów, w których obradowała koalicya, to w Wiedniu, przed „grecką świątynią na Franzensringu“ policyanci stali tylko dla parady i przypatrywali się apatycznie fruwającym w powietrzu czarno-żółtym chorągwiom, to znowu nad-kobietom marmurowym, z pod których wezgłowi bucha woda w studni parlamentarnej. Ale o publiczność nie troszczyli się, bo jej nie było.

Galerye tylko parlamentarne zwabiły „bywalców“. Obiecywali sobie, że będzie „a Hetz“, a tymczasem, jak na złość, „hecy“ nie było. — Opozycya skruszała przez lato, jak gdyby odbyła rekolekcye. Bar. Gautsch, niby generał Schlick z czarną przepaską na oku, zgromadził cały parlament koło siebie. Loża dziennikarska w parlamencie wiedeńskim ma tę wielką dogodność, że nic z niej nie słychać, a tylko robić z niej można zdjęcia, niby „z lotu ptaka“. — Dziennikarze więc przychodzą tu albo dla wypoczynku, albo dla przyjrzenia się widowisku, jeżeli naturalnie znajdą się w Izbie dobrzy aktorzy. Zauważyłem tedy, patrząc, gdy inni słuchali bar. Gautscha, że od początku tej dogorywającej sesyi do dni dzisiejszych, z czaszek poselskich wraz z całą masą interpelacyj, wniosków szalenie nagłych, zapytań do prezydenta i t. p. sporo uleciało włosów i przyszedłem na tej podstawie do przekonania, że na wszelkie inseratowe zapytania „jesteś łysy?“ szkoda odpowiedzi.

I mogłem był śmiało skończyć moją misyę parlamentarną na tej smutnej obserwacyi, gdyby nie to, że loże znacznie więcej od Izby przedstawiały rozmaitości i budziły zajęcia. — Zdaje się, że i posłowie nabrali podobnego przekonania, bo wysłuchawszy cierpliwie namaszczonych słów premiera, pobiegli skwapliwie do lóż, z których powiewały skrzydła barwnych kapeluszy i błyszczały ciekawe kobiece oczy. Biedni ludzie, przecież im także należy się „jaśniejsza“ chwila. Wielu z nich robi takie wrażenie, jak gdyby ich to wszystko, niby ten parlament i to, co się w nim dzieje, wcale nie obchodziło. Niektórzy z posłów brak zaciekawienia w ten nie dwuznaczny objawiają sposób, że pozwoliwszy się raz wybrać, przyjeżdżają do parlamentu od czasu do czasu, aby wybrać dyety. A że ja byłem przy otwarciu sesyi, gdy dyet nie wypłacano, więc i tych przelotnych ptaków nie zobaczyłem.

Na ogół posłowie niewesołe mieli miny i nawet hr. Sternberg nie zdołał ich wyprowadzić z ponurej apatyi. Bar. Gautsch był bez litości, gdy przypomniał im początek bliskiego końca ich żywota poselskiego. „Niewdzięczność ludzka“ kładzie nieraz kres karyerom nawet takich posłów, których nazwisko przez cały czas żmudnych obowiązków odbijało się o marmurowe ściany parlamentu tylko przy... imiennych głosowaniach. Gdyby nie ten figiel obstrukcyjny, przeszliby przez Izbę, nie wywoławszy swojem nazwiskiem nawet... głuchego echa.

Nieco urozmaicenia wniósł do Izby poseł i burmistrz miasta Cieszyna, jak wiadomo do tego stopnia uciskanego przez Polaków, że mają tam aż jednę własną paralelkę w niemieckiem seminaryum nauczycielskiem. Sam burmistrz, dr Demel, jest obrazem nędzy niemieckiej, wywołanej atakami polskiemi. Widocznie stracił już od lat wielu apetyt i pragnienie, wychudł, zmizerniał. Nic dziwnego, być burmistrzem a zarazem przywódcą agitatorów, to zaiste może wyczerpać siły nawet tak dobrze zbudowanego męża, jakim jest dr Demel.

Wyjątkowo dra Demla dobrze mogłem słyszeć w loży dziennikarskiej, czy to dlatego, że ma donośny organ głosu, czy też, że jego fotel poselski w dogodnem znajduje się miejscu, lub że loża dziennikarska w akustycznej od niego pomieszczona została odległości, a może z tych wszystkich trzech powodów razem. Dość na tem, że mogłem bardzo dokładnie zrozumieć z ust dra Demla wszystkie krzywdy, jakie jemu i jego rodakom dzieją się na Śląsku. Działoby się im na Śląsku bardzo dobrze i oprócz obfitych funduszów państwowych niczegoby im więcej nie było do szczęścia potrzeba, gdyby nie musieli żyć razem z Czechami i Polakami. Kraj czysto niemiecki, jak tego umyślnie, na polityczny użytek przez dra Demla wydana, uczy historya, ni stąd, ni zowąd użyczać musi gościny Czechom i Polakom, których Niemcy już z natury nie znoszą. Ba, ci goście do tego stopnia się rozwydrzyli łaskawością gospodarzy, że jedni, buńczuczniejsi, żądają własnego uniwersytetu, drudzy potulniejsi, radziby w samym Cieszynie mieć seminaryum nauczycielskie. A już do pasyi doprowadza dra Demla arogancya Polaków, nazywających Cieszyn Cieszynem, a nie Teschen, jak tego burmistrz miasta ma prawo żądać.

Zaproponowałem tedy posłowi Michejdzie w poufnej rozmowie, aby zwołał, naturalnie za specyalnem zezwoleniem dra Demla, wiec polski do Cieszyna, i zaproponował na nim Polakom dobrowolną ewakuacyę Śląska. I tak przecież znajdą gdzieś kawałek ziemi dla siebie, naturalnie, jeśli dr Demel na to się zgodzi, a Śląsk, dla miłej zgody, zostawią Niemcom. No, i zaraz spokojniej będzie w Austryi; br. Gautschowi jeden kłopot spadnie z głowy. — O ile jednak zauważyć mogłem, to mowa moja niewiększy odniosła u posła Michejdy sukces, jak mowa bar. Gautscha u socyalistów, chociaż nie cieszyła się tak głośnemi wykrzyknikami.

Straciłem tedy nadzieję uspokojenia Śląska, a to tem więcej mnie denerwowało, że równocześnie myśl moja z greckiej świątyni na Franzensringu biegła do grodu Jagiellonów, gdzie niebawem rozegrać się miała sprawa miejskich jatek. Czy też p. wiceprezydentowi Chylińskiemu uda się zakupno tucznych wołów, czy demokracya będzie mieć zaufanie do mięsa z wołów, zarzynanych pod auspicyami konserwatywnej większości radzieckiej, co się stanie z mięsem i wołami, gdy handel się nie uda? Były to pytania, które nękały mnie, jako radcę miejskiego, nawet w loży parlamentarnej. Jakoż wtedy uczułem, że o jednę godność wziąłem za wiele na swoje barki.

Dopiero ostatnie dni przyniosły mi niejakie uspokojenie. P. Chyliński zakupił szczęśliwie tuczne woły, które zostały szczęśliwie zabite i szczęśliwie są w dwukilowych, a nawet mniejszych racyach rozsprzedawane. To mi się tylko mniej podoba, że w restauracyach, które żywić mnie raczą, nie widzę najmniejszej zniżki ceny. Na zapytanie poinformowano mnie, że restauratorzy nie mają przystępu do jatek miejskich, a rzeźnicy, dotąd przynajmniej, nie wysnuli żadnych konsekwencyj z konkurencyi z jatkami miejskiemi. Jak dotąd zatem, ja i mnie podobni, samotnie żyjący podatnicy, nie odczuliśmy błogich skutków jatkowej polityki naszej Rady miejskiej. Pocieszam się atoli nadzieją, że po obecnej, wstępnej próbie, Rada miasta Krakowa posunie się o krok dalej, i założy restauracyę miejską z „normalnemi“ cenami za jadło i napitek. Ale o tem pomówimy później.

M. K.

sić tę krzywdę, którą naszemu krajowi wyrządzono. Ale w dniu, w którym powszechne prawo głosowania zostałoby proklamowane, a tylko Polacy i Rusini byliby od tego prawa wyłączeni, musielibyśmy powiedzieć sobie, że w tem państwie jesteśmy traktowani jako naród wzgardzony. Dopóki się nie dowiemy, jak chcą w tym względzie wobec nas postąpić, wszystko zrobimy, aby nasz kraj uchronić od tej hańby. Jesteśmy tylko garstką, ale gdybyśmy mieli być pokonani, wtedy dopiero pokaże się, jak wielkie nieszczęście spadnie na to państwo, jeżeli Galicya czuć się będzie krajem uciśnionym i upośledzonym. Jeżeli rzeczywiście powszechne prawo głosowania będzie zaprowadzone, wtedy zastępcy w Galicyi muszą otrzymać jednę trzecią część wszystkich mandatów. Inaczej nie będzie powszechnego prawa głosowania!“

Dalej podniósł mowca konieczność zmiany regulaminu. Dopiero na podstawie zmienionego regulaminu Izba będzie w stanie przedsięwziąć zmianę konstytucyi.

„Twierdzą tu z wielu stron — wywodził prezes Koła dalej — że ten parlament w dniu zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania będzie uzdrowiony. To nieprawda! Nieprawdą też jest, że parlament, który nie opiera się na tem prawie, nie może mieć surowego regulaminu. Z reguły przecież nie stronnictwa, które wyszły z V kuryi, lecz inne wielkie partye wykraczały przeciwko regulaminowi.

Mowca polemizował w dalszym ciągu z twierdzeniem p. Ebenhocha, iż po zaprowadzeniu powszechnego głosowania kwestye ekonomiczne i socyalne będą miały pierwszeństwo przed narodowemi. Tak dzieje się może w innych krajach, ale nie w Austryi, tu stanie się to może dopiero w dalekiej przyszłości. I z powszechnego wyboru wyjdą posłowie, którzy przedewszystkiem bronić będą praw swojej narodowości. Każdy postęp demokracyi walki narodowościowe tylko jeszcze zaostrzą.

Mowca ubolewa dalej, że konstytucya lutowa wniosła te sprawy do ogólnego parlamentu. To jest główne źródło dzisiejszych niedomagań. — Mniej szkodliwą dla ogółu państwa jest przecież obstrukcya w Sejmach, niż obstrukcya w parlamencie.

I teraz nawet, gdy całej monarchii grozi poważne niebezpieczeństwo, gdy domagano się zwołania parlamentu centralnego, aby stworzyć przeciwwagę wobec drugiej połowy monarchii, nie można sformułować jednomyślnej opinii, lub jednomyślnego manifestu. W tem tkwi śmiertelne niebezpieczeństwo. A jeżeli się stawia wnioski nagłe, które mają wywołać głębokie zmiany konstytucyjne, to te wnioski nagłe powinnyby także zadekretować, żeby się Izba zebrała na podstawie dobrego regulaminu, powinny zbadać, jak Izbę można uzdrowić i jak usunąć narodowe spory. — Dopiero gdy ta decentralizacya będzie przeprowadzoną, będziemy mogli poznać, który system wyborczy dla nas jest najlepszy.

Po Dieduszyckim przemawiali posłowie Hortis, Ofner i Lecher. Ostatni oświadczył się za powszechnem głosowaniem przy zachowaniu narodowej autonomii.

Na tem zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych. Mowca „contra“ poseł Derschatta oświadczył, że niemiecka partya ludowa będzie głosowała przeciwko nagłości wniosków.

Mowca generalny pro Schoepfer nie przytoczył już nowych argumentów na uzasadnienie wniosków.

Następnie zabrał głos ponownie poseł dr Kramarz i usiłował naprawić złe wrażenie pierwszej swej mowy. Zaznaczył on na wstępie, że część jego mowy, dotycząca Galicyi, nie była wygłoszona imieniem klubu czeskiego, lecz że były to tylko jego osobiste zapatrywania. Dalej wyraził ubolewanie, że przypisują mu, jakoby chciał polskiej narodowości krzywdę wyrządzić. Jako Słowianin woli przecież, by w tej Izbie więcej było Słowian, aniżeli posłów innej narodowości. Przyznaję — mówił poseł Kramarz — że może uczyniłem krzywdę, ale wyznaję otwarcie, że boli mnie posądzenie, iż pragnąłem ją wam wyrządzić. Przecież Polak, prezydent ministrów Badeni wniósł przedłożenie o piątej kuryi w Izbie i w tem przedłożeniu było dla Galicyi 15, a dla Czech 17 posłów proponowanych. — W tem panowie nie widzieliście żadnej obrazy. Musicie przyznać, że ja przynajmniej wolny jestem od podejrzenia, jakobym nieprzyjaźnie wobec was wystąpił. Ale trzeba się rachować ze stosunkami. Mnie, który nie stawiałem wniosku agitacyjnego, lecz taki, któryby znalazł uznanie w Izbie, musiało na tem zależeć, by zapewnić jego przeprowadzenie.

Mówca zwrócił się następnie przeciwko twierdzeniu p. Dzieduszyckiego, jakoby wnioski obecne oddawały całą sprawę w ręce rządu. Tak nie jest. Żądają one przecie tylko, aby rząd na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego tajnego prawa wyborczego, wygotował przedłożenie i przedstawił je Izbie. — Wtenczas Izba będzie w możności projekt ten przedyskutować, a większość jeżeli zechce, będzie mogła poczynić zmiany.

W końcu przemawiali jeszcze posłowie Breiter i Sternberg. Ostatni w formie osobistego sprostowania również wystąpił w obronie Galicyi i Polaków — przeciwko posłowi Kramarzowi.

W głosowaniu imiennem za nagłością wniosków oświadczyło się 155 posłów, przeciw 114. Wobec braku większości dwóch trzecich, nagłość odrzucono. Potem głosowano nad nagłością wniosku pos. Ebenhocha z wezwaniem rządu do studyów nad tą sprawą. Za nagłością oświadczyło się 124, przeciw 136. Rezultat głosowania przyjęli socyaliści okrzykami: „Niech żyje powszechne prawo głosowania! Precz ze szlachtą wszystkich krajów!“

Po załatwieniu kilku spraw nietykalności poselskiej, odczytano pismo odraczające Radę państwa.

Poprzednio jeszcze odczytano zawiadomienie ministerstwa handlu, że cesarz upełnomocnił ministra handlu, aby na razie wstrzymał posiedzenie stałej komisyi dla uzupełnienia ordynacyi przemysłowej.

Z za Oceanu.

(Intrygi kleru niemieckiego i irlandzkiego przeciwko ks. Simonowi. — Dyssonans. — Smutny objaw wśród duchowieństwa polskiego. — Gorąca prośba. — Jubileusz Związku narodowego polskiego.)

Katolicka prasa irlandzka i niemiecka w północnych dyecezyach Stanów Zjednoczonych dokazała tego, że jeszcze przed wyjazdem ks. arcybiskupa Simona między nim a polonią amerykańską przykry wytworzył się dyssonans. Twierdzenie tej prasy, jakoby ks. Simon miał się wyrazić, że ogół polski w Ameryce jest zbyt ciemny, a duchowieństwo polskie zbyt mało wykształcone, iżby można z pośród niego wybrać biskupa Polaka, spotkało się z kategorycznem zaprzeczeniem ze strony ks. Simona. Jego sekretarz, ks. Fiori, w liście do wychodzącej w Pittsburgu włoskiej „Frinacrii“ takie nawet w jego imieniu wystawia Polakom amerykańskim świadectwo:

„Naród polski — pisze — w Ameryce czci swoją ojczyznę, czci i szanuje Europę. Ma wielkie poszanowanie dla instytucyj i jest wiernym stróżem swoich narodowych tradycyj. Ma liczny kler wśród siebie, a ten kler stoi na wysokości swojego posłannictwa; posiada olbrzymie i pomnikowe świątynie, które śmiało mogą iść w porównanie z najpiękniejszemi bazylikami w Europie; ma szkoły wyższe i niższe, a w nich młodzież odbiera wykształcenie i wychowanie jak najlepsze i odpowiednie z wymaganiami obecnych czasów; posiada szpitale, domy sierot i domy przytułku; siostry nauczycielki, które wzorowo prowadzą szkoły; posiada lekarzy, adwokatów, aptekarzy, inżynierów, budowniczych. Czyż więc o takim narodzie odważyłby się kto powiedzieć, że tam brak oświaty, brak inteligencyi?“

Lecz wroga Polakom prasa mimo to nie dała za wygranę. Gdy ten jeden manewr, mający na celu wzbudzenie nieufności Polaków do ks. Simona, się nie powiódł, użyto drugiego. — Wkrótce potem pojawiła się w „Catholic Union et Times“, organie biskupa Coltona w Buffalo, wiadomość, że ks. Simon, bawiąc u biskupa Canevina w Pittsburgu, tak się miał wyrazić:

„Papież nic mi nie mówił o narodowych biskupach. Niemożliwem jest ustanowić narodowego biskupa; byłoby to przeciw wszelkim regułom katolickiego Kościoła. Niema ani jednej dyecezyi w tym kraju, gdzieby Polacy tworzyli połowę ludności, największa ich liczba jest w Chicago, gdzie mamy 250 000 polskiej ludności. Gdyby Polacy mieszkali w jednym stanie, jak Colorado, sprawa byłaby łatwa“. „Była dalej mowa — pisze ów organ biskupi — o ustanowieniu pomocniczych biskupów w tych dyecezyach, gdzie Polacy znajdują się w wielkiej liczbie, lecz tacy pomocnicy biskupów nie mieliby władzy“.

Na to ks. Simon miał oświadczyć: „Sposobność dla Polaków do otrzymania polskiego biskupa wytworzy wtedy, gdy znajdzie się taki Polak, który będzie mógł być wybrany biskupem Kościoła, nie dlatego, że jest Polakiem, ale dlatego, że jest religijnym człowiekiem i dobrym amerykańskim obywatelem“.

Ponieważ rozmowa toczyć się miała w mieszkaniu amerykańskiego biskupa, nie ulega wątpliwości, że wiadomość o niej tylko z otoczenia tego biskupa przedostać się mogła do prasy, co dowodzi, że i w tych kołach nie cofają się przed żadną intrygą, aby tylko zapobiedz ustanowieniu polskiego biskupa w Ameryce. Tym razem też manewr lepiej się powiódł. Ks. Simon nie zdołał już zaprzeczyć tej wiadomości — wywołała ona więc bardzo przykre wśród Polonii amerykańskiej wrażenie. Jeden tylko „Polak w Ameryce“ nie daje jej wiary i nie wątpi, że „powtarza się tu ta sama historya, jak w Detroit, gdzie korespondent angielski włożył w usta ks. Simona słowa, których on nigdy nie użył“.

Ks. Simon wrócił już do Europy. Jakie będą skutki jego misyi amerykańskiej, pokaże się może wkrótce. Tymczasem w wspomnianym klerykalnym lecz na wskróś polskim „Polaku w Ameryce“ znajdujemy wyznanie, które dowodzi, jak bardzo ze względów narodowych potrzebna jest Polonii amerykańskiej także w Kościele narodowa organizacya. Polemizując z „Dziennikiem Chicagowskim“, „Polak w Ameryce“ pisze:

„Mamy w Ameryce przeszło 600 księży polskich, a z tych co najmniej czwarta część do tego stopnia zamerykanizowała się i przesiąkła duchem amerykanizmu, że pragnęłaby, aby ich parafianie w kościele i szkole zamiast polskiego, używali angielskiego języka. Z większą ochotą i łatwością wygłaszaliby kazania i uczyliby katechizmu po angielsku, aniżeli po po polsku.

„Gdzie w polskiej parafii jest ksiądz zamerykanizowany lub, co gorsza, szowinista amerykański, tam przyszłość tej parafii, jako polskiej jest bardzo niepewna. Znamy polskie parafie, do których na duszpasterzy wyższa zwierzchność duchowna przysłała zamerykanizowanych księży polskich. Ci zaraz w pierwszych początkach chcieli całą polską parafię przekształcić na amerykańską modłę a odstąpili od tego zamiaru dopiero, gdy spostrzegli, że swych parafian dotknęliby tem w ich narodowych uczuciach.

Ku wyjaśnieniu tego smutnego objawu zaznacza „Polak“, że są to wyłącznie księża, w Ameryce urodzeni i wychowani. Nie oni też winni, że nie posiadają dziś już poczucia narodowego, lecz ich rodzice, którzy poczucia tego im nie zaszczepili za młodu.

To też jeden z księży polskich, żegnając w „Polaku“ ks. Simona pięknie napisanym artykułem, tak się odzywa:

„Wołamy tedy wielkim głosem o biskupa-Polaka i wołać nie przestaniemy, aż wysłuchani zostaniemy, aby stanął pośród nas i pozostał z nami, aby około jego osoby krystalizować i łączyć się mogły wszystkie pierwiastki jasności i dobra wszelakiego, by od niego szła inicyatywa i zachęta do wszelkiej pracy zbożnej, a w razie potrzeby rozkaz lub upomnienie. Głowy potrzebujemy, głowy się domagamy, męża z krwi naszej i z władzą się domagamy! Ratuj, Najprzew. księże Arcypasterzu, łódź naszą zagrożoną. Interes Kościoła, interes nasz narodowy, a ostatecznie i dobrze zrozumiały i pojęty interes Stanów Zjednoczonych, naprawy stosunków naszych się domaga. Ocal nas wpływem swoim, rodaku nasz, a do zasług już zdobytych dodasz sobie jeszcze nowy wieniec nieśmiertelnej chwały i wdzięczności milionów“.

Z ostatniego numeru tego pisma, który nas dziś doszedł, dowiadujemy się, że arcybiskup Messmer w Wisconsinie wydał rozporządzenie, ażeby przy tegorocznym spisie parafian podawano wyraźnie i dokładnie ich narodowość. Żąda bowiem tego Propaganda rzymska. Czyżby to uważać można za dobry znak dla Polonii amerykańskiej?

Największa organizacya polska w Ameryce, „Związek Narodowy Polski“, obchodzi obecnie 25-letni jubileusz swojego istnienia. Z tego powodu odbywają się w wielu miastach wielkie uroczystości. Główny obchód odbędzie się atoli w Buffalo, podczas tegorocznego sejmu Związku. Rok jubileuszowy jest bardzo pomyślny dla tej organizacyi. Oprócz Związku Sokołów przyłączył się bowiem do niej także Związek towarzystw śpiewackich, co pomnożyło liczbę członków „Związku“ o 15.000.

Z kresów.

Biała, 4 października.

(Szkoła „Schulvereinu“. — Rugi polskich uczniów. — Potrzeba polskiej szkoły. — Nie zapominajmy o kresach).

W szkole niemieckiego „Schulvereinu“ w Lipniku nauki religii dotychczas niema wcale, bo Niemcy wcale nie myślą ustąpić i do polskiego wykładu religii w swej szkole nie dopuszczą. Po pełnych jadu korespondencyach o tej sprawie w „Silesii“ i miejscowym „Anzeigerze“, Niemcy zamilkli, zrozumieli bowiem, że rozgłaszaniem faktu działają na własną szkodę, bo przyczyniają się do zdyskredytowania swej szkoły. Postanowili więc w cichości działać dalej, aby tak, czy owak, postawić na swojem, to jest polskiego wykładu religii nie dopuścić, lecz zmusić konsystorz krakowski do wydania polecenia, aby księża w Białej uczyli w ich szkole tylko po niemiecku.

Do tego posłużyć mają Niemcom „rugi“ Polaków ze szkoły „Schulvereinu“! Dotychczas wezwano około setkę rodziców polskich, żądających polskiego wykładu religii i imieniem zarządu szkoły wydalono ich dzieci ze szkoły, do której już były zapisane i do której od początku b. roku szkolnego chodziły. W ten sposób szkoła „Schulvereinu“ zdecydowała się dobrowolnie na stratę przeszło setki uczniów, tych „najgorszych Polaków“, a pozbyła się ich w tej nadziei, że reszta da się dla niemczyzny łatwiej i pewniej uratować.

Szkoła „Schulvereinu“ liczy przeszło czterystu uczniów, pozostałoby jej więc po stracie Polaków około 300 dziatwy, ale myliłby się, ktoby sądził, że ta reszta — to same dzieci niemieckie — bo w tej szkole liczba dzieci polskich wynosi nie 25, ale 75°/₀ (!) Niemcy sądzą jednak, iż pozbywszy się najwięcej uświadomionych narodowo, zdołają wmówić w konsystorz krakowski, iż pozbyli się już wszystkich Polaków, a dla reszty, jako dla samych Niemców, uzyskać muszą wykład religii w języku niemieckim.

Stanowcze wystąpienie ks. biskupa w tej sprawie zasługuje na pełne uznanie i wdzięczność Polaków i napełnia nas otuchą, że żadne niemieckie sztuczki i machinacye nie zdołają osiągnąć w rezultacie nic takiego, coby przynosiłoby szkodę tak moralną jak i narodową tutejszej ludności polskiej.

Wyrzucenie uczniów polskich ze szkoły „Schulvereinu“ było obliczone przez Niemców z prawdziwie teutońską przebiegłością. Wiedzieli, że relegowani znajdą się bądź co bądź w trudnem położeniu z powodu przepełnienia szkół w Białej. To miał być straszak dla pozostałych! Szkoła niemiecka w Białej nie przyjęła żadnego z uczniów lipnickich z powodu przepełnienia. Szkoła polska w Białej przyjmuje zgłaszających się, ale jest również przepełniona, szczególnie w klasach pospolitych.

Bawił tu zdaje się w sprawie szkoły lipnickiej radca szkolny p. Zaleski, mógł więc na miejscu zbadać całą sprawę i przekonać się, że w Lipniku zachodzi potrzeba zorganizowania publicznej szkoły polskiej, jak to bowiem urzędownie zostało stwierdzone, do szkoły polskiej w Białej chodzi tyle dzieci polskich z Lipnika, że już dla nich samych można, a raczej należałoby zorganizować szkołę polską w Lipniku, a jest pewną rzeczą, iż dzieci polskich w Lipniku mamy tyle, że dla nich szkoła czteroklasowa jest konieczna.

O ile informacye nasze sięgają, miał już w tej sprawie czynić pewne kroki inspektor szkolny z Białej. Od jego przedstawienia sprawy bardzo wiele zależy. Wprawdzie w Lipniku otwarto przy szkole niemieckiej (ale Schulvereinu) w roku ubiegłym paralelkę polską, zamienioną obecnie na osobną szkołę polską jednoklasową, ale szkoła ta znajduje się na drugim końcu nadzwyczaj terytoryalnie rozległego Lipnika i dla rzeczywistych potrzeb Polaków jest niewystarczająca.

Sprawą tą winno zainteresować się społeczeństwo polskie, bo bez poparcia ludność tutejsza uległaby musiała przewadze Niemców, którzy z najdalszych okolic i nawet z zagranicy nadsyłają datki na popieranie niemczyzny na kresach wschodnich. Ich szczególniejszą opieką cieszy się Bielsko, Biała, Lipniki i okolica, a ich staraniem jest „diese deutsche Sprachinsel“ w całości i niepodzielnie utrzymać.

Nie zapominajmy, że te kresy to nasza ziemia Piastowska — nie niemiecka!

Z ruchu kobiecego.

Berlin, 3 października.

Sądzę, że nie nadużyję gościnności Waszej, posyłając drugie sprawozdanie z obrad wiecu niemieckich towarzystw kobiecych, sprawy bowiem, na wiecu tym poruszone, są zbyt ważne, a ujęcie ich przez referentki zbyt zajmujące, ażeby je można milczeniem pominąć. Dzisiejsze obrady poświęcone były reformie ustawy karnej. Główny referat wygłosiła znana feministka, dr praw Anita Augspurg. Referentka, nawiązując do reform bądź ustawy karnej, bądź procedury karnej, będących na porządku dziennym w rozmaitych państwach Europy, podniosła, że kobiety głównie zwracają uwagę na te wypadki, w których one są czy to podmiotem, czy przedmiotem zbrodni, a dalej na judykaturę w występkach, popełnianych przez dzieci.

Codzienne doświadczenie uczy — mówiła referentka — że co do występków o motywach przeważnie lub wyłącznie seksualnych pojęcia prawne mężczyzn i kobiet są tak sprzeczne, że ich niepodobna pogodzić, są jednakże same w sobie uzasadnione, wypływają bowiem z natury obu płci. Jaskrawą niesprawiedliwością obecnego sądownictwa karnego jest fakt, że w takich wypadkach tylko jedna płeć męska ma w rękach swoich judykaturę. A co najgorsze, to fakt, że nawet obrońca tej samej płci nie może dziś występować w procesach karnych i oświetlić należycie duszy oskarżonej kobiety, którą sądzi mężczyzna. Kobiety, jako adwokatki, występujące już w niektórych państwach, stały się w obecnych czasach społeczną koniecznością. Kobiety we wszystkich państwach powinny żądać, ażeby reforma ustawy i procedury karnej zaprowadziła instytucyę adwokatek.

Żądając obrończyń sądowych, żądać muszą kobiety w dalszej konsekwencyi kobiecych sędziów przysięgłych, względnie kobiecych ławników. W państwie niemieckiem nie istnieje, zdaniem referentki, przeszkoda pod tym względem, gdyż ustawa nie mówi wyraźnie tylko o męskich sędziach przysięgłych i ławnikach. Przy zaprowadzeniu nowej procedury karnej wystarczyłoby postanowienie, że podczas procesów o występki na tle seksualnem, popełnione przez kobiety, lub na kobietach, pewien procent sędziów niezawodowych powinien składać się z kobiet.

Drugą sprawą, którą podniosła referentka, była konieczność utworzenia osobnych trybunałów dla sądzenia dzieci i młodocianych przestępców. Dotychczasowa szablonowa judykatura karna systematycznie strąca w przepaść młodocianych przestępców, których należy sądzić z uwzględnieniem humanitarnych i pedagogicznych zasad. Na tem polu przodują Stany Zjednoczone, gdzie trybunały dla młodocianych przestępców rozwijają działalność godną uznania. Trybunały owe składają się wyłącznie albo przeważnie z kobiet, zwłaszcza matek orzekających pod przewodnictwem zawodowego sędziego.

W dalszym ciągu swojego referatu podniosła p. Anita Augspurg, że w procesach karnych na tle seksualnem, dzieci, występujące bądź jako ofiary, bądź w roli świadków, powinny być przesłuchiwane przez kobiety, które łatwiej, niż mężczyźni, umieją oszczędzać wrażliwą psyche dziecięcą. W każdym razie — zdaniem prelegentki — należy potępić obecność i zeznawanie dzieci na publicznych rozprawach sądowych. Równie należy potępić badanie dzieci w takich wypadkach przez podrzędnych funkcyonaryuszów policyi, którzy bez wahania wobec dzieci nazywają rzeczy po imieniu. Tutaj powinny kobiety, jako zaprzysiężone urzędniczki, występować wobec dzieci.

Prelegentka zakończyła swój referat, formułując następujące żądania: zaprowadzenie instytucyi obrończyń karnych, tudzież kobiecych sędziów przysięgłych i ławników; utworzenie trybunałów dla dzieci z żeńskimi ławnikami, a wreszcie badanie dzieci przez wykształcone kobiety w procesach na tle seksualnem.
M. G.

W kurantowej, starej pieśni.

W starym dworku białe ściany —
Białe ściany pod drzew cieniem.
Brzozy — lipy na przemiany
Szumią dziwnem rozmodleniem.

Ponad dachem chylą głowy
Okwiecone, stare drzewa.
W starym dworku dziwnie śpiewa
Gdański zegar kurantowy.

— — —

Z dźwiękiem pieśni — skroś komnaty
Rząd portretów wzrokiem toczy.
Patrzą dziadów, jak przed laty,
Z ram dębowych stare oczy.

Zawieszone w dni szczęśliwe,
Błyszczą miecze z nad powały,
Częstochowskiej ryngraf biały
I dragońskie szable krzywe.

— — —

Z dźwiękiem pieśni — wspomnień mary
Jak na stare wstają hasło.
Tętni życiem dworek stary —
Ale życiem, co już zgasło.

W takt kurantów coś się marzy —
Pieśń melodyą snów przeplata.
Gdański zegar sennie gwarzy,
Jak to w dawne było lata.

— — —

Stary dworek śni, czy nie śni?
Wspomnieniami widmo goni —
W kurantowej, gdańskiej pieśni
Słychać szczęk żołnierskiej broni.

Coraz gwarniej, coraz ludniej —
Szumią drzewa na przemiany —
Za opłotkiem ziemia dudni —
Drżą starego dworku ściany.

— — —

Grają trąbki dla podniety,
Słychać tentent, rżenie koni,
Żółte w słońcu lśnią kolety,
Drogą wioski mkną dragoni.

Chorągiewek las szeleści,
Proporcami wiatr przewiewa —
Z wiatrem idą dobre wieści
Przez szumiące, stare drzewa.

— — —

Skrzypią brzóz i lip konary,
Szumią liśćmi na przemiany.
Drżą białego dworku ściany
W kurantowej pieśni starej.
Jan Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 7 października.

Zjazd techników w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W dniach 22 i 23 b. m. odbędzie się w Krakowie zjazd techników, którzy w r. 1875, a więc przed trzydziestu laty, ukończyli studya w dawnym, wkrótce potem zwiniętym instytucie technicznym w Krakowie. Jakkolwiek zawiadamiamy o tem w

Władysław Reymont.

Chłopi.

59 (Ciąg dalszy).

Nie sprzeciwiała się zrazu, jakby zgoła nie miarkując, do czego idzie i dając się bezwolnie na jego wolę, jakby nawet rada temu, że ją jakaś moc pojena w niewolę i ponosi, ale skoro ją rzucił na słomę i poczuła na twarzy jego wilgotne wargi, porwała się, niby wicher i odrzuciła go precz, kiej ten wiecheć, jaże bęcnął na klepisko jak długi.

Straszna złość ją zatrzęsła.

— Ty pokrako zapowietrzona!... ty świniarzu!... Poważ się jeszcze kiej mnie tknąć, to ci kulasy poprzetrącam!... Dam ja ci jamory, jaże się juchą oblejesz!... — krzyczała, rzucając się z grabiami za parobem.

Ale wnet zapomniała o wszystkiem i, pokończywszy obrządki, do chałupy poszła.

W progu natknęła się na Hankę: zajrzały sobie w oczy, przeszklone łzami, a bólem ociężałe, że spiesznie się rozbiegły.

Z obu izb drzwi stały wywarte do sieni i w obu już się paliły światła, że co chwila, jakby z niewytłomaczonego musu, spozierały zdala na siebie jarzącemi, przenikliwemi nawskroś ślepiami.

Zaś potem, narządzając wspólnie kolacyę, kręciły się z bliska siebie, ale żadna nie puściła pary, żadna i słowa nie powiedziała, jeno kryjomo, kiej złodzieje, chodziły za sobą ślepiami. Juści, dobrze wiedziały, co każda dzisiaj cierpi, że często złe i mściwe oczy przyskakiwały do siebie, kiej noże ostre, a zaciśnięte nieme usta mówiły urągliwie:

— Dobrze ci tak! dobrze!

Ale przychodziły i takie chwile, że zaczynało im być siebie żal, że byłyby zagwarzyły przyjaźnie, że każda już ino czekała zaczepki, by odrzeknąć poczciwem słowem, że nawet już przystawały wpodle, zezując ku sobie nieznacznie, wyczekująco, gdyż ustępowała zawziętość, przymierały zadawnione gniewy i pospólnie znoszona ciężka dola i opuszczenie kłoniły je ku sobie coraz bliżej... jeno co nie skłoniły, bo zawdy je cosik powstrzymywało: to płacz dziecka, to wstyd jakiś, to nagłe ocknienie w pamięci krzywd doznanych przez siebie, jaże i wkońcu rozniesło je daleko i zawziętość znowu w sercach zawrzała, złoście sprężyły dusze i oczy poczęły się żgać błyskawicami nienawiści.

— Dobrze ci tak! dobrze! — syczały zcicha, prażąc się ślepiami, znowu gotowe już do kłótni, do bitki nawet, bych całą złość wywrzeć na drugiej.

Na szczęście, do tego nie przyszło, bo Jagusia zaraz po kolacyi wyniesła się na wieś, do matki.

Wieczór był ciemny, ale cichy i ciepły; gwiazdy jeno z rzadka przebłyskiwały w dziwnie płowych głębokościach; na moczarach leżały białe, grube kożuchy oparów, żaby zaczynały rehotać, a niekiedy zabłąkało się jękliwe kwilenie czajek. — Ziemię zaś otulały mroki, że jeno kajś wynosiły się na jaśnię nieba drzewa pospane, sady szarzały jakby wapnem skropione, a bijące zapachami niby z trybularzów rozżarzonych; wiśniowy kwiat pachniał, pachniały bzy ledwie roztlałe, pachniały zboża, wody i te ziemie przewilgocone, a każden kwiat czuć było z osobna, i wszystkie razem wionęły upajającym, słodkim zapachem, jaże w głowie się kręciło i dech zapierało.

Wieś jeszcze nie spała, świeciło się we wszystkich izbach, ciche pogwary trzęsły się od progów i przyźb, tonących w ciemnościach, zaś drogi, przysłonione cieniami drzew, a jeno niegdzie porznięte świetlistemi pręgami, z okien bijącemi, mrowiły się od ludzi, buchając śmiechami.

Jaguś niby to do matki zmierzała, a jęła kręcić nad stawem, kołować, przystając coraz częściej ze ściśniętem sercem, bo prawie co krok natykała się na jakąś parę, mocno splecioną i cicho gwarzącą.

Spotkała i brata z Nastusią: trzymali się wpół, całując zapamiętale.

Wlazła też niechcący na Marysię Balcerkównę z Wawrzkiem: gdziesik pod płotem, w grubym cieniu stojali, przytuleni do siebie i o Bożym świecie nie wiedzący.

Rozpoznała po głosach i drugie, że z każdego cienia nad wodą, z pod płotów, zewsząd roznosiły się gorące szepty, dyszące słowa, upalne westchnienia, jakieś dygoty i szamotania. Cała wieś zdała się wrzeć ukropem miłowań i lubością, że nawet i te skrzaty, ledwie odrosłe, a i to wodziły się z chłopakami, gżąc się, a przeganiając po drogach.

Obmierzło jej to nagle, że wzięła ich wymijać z daleka, kierując się prosto do matki, ale przed domem spotkała się oblicznie z Mateuszem; nie spojrzał nawet na nią, mijając, kiej to drzewo; wiódł się z Tereską, trzymając ją wpół i cosik jej prawiąc... Przeszli, a ona jeszcze słyszała ich głosy i przytłumione śmiechy.

Zawróciła nagle i już w dyrdy, jakby goniona przez wszystkie psy, uciekała do chałupy.

A wieczór cichy, wiośniany, pachnący, nabrzmiały radością powitań, przejęty świętą cichością szczęścia, płynął niepowstrzymanie.

Gdziesik w nocy, w rozpachnionych sadach czy na polu, fujarka zaświergoliła tęskną nutą jakby do wtóru tym szeptom, i całunkom, i radościom.

Zaś na moczarach żaby zarehotały wielkim chórem, niekiedy jeno przerywanym, a drugie we stawie przymglonym kiej oko zasypiające, odpowiadały im przeciągłem, sennem, coraz cichszem hukaniem... aż dzieci baraszkujące po drogach, jęły się z niemi przemagać i krzyczeć, przekomarzając:

Reh! reh! reh!
Bocian zdechł!
Ja rada, ty rada, obie my rade!...
Rade! rade! rade!...

. . . .

U Borynów, po obu stronach już było ciemno: spali wszyscy; jeno Hanka, leżąc w łóżku, zduszała płacz w poduszce, bych dzieci nie przebudzić, a Jagusia w sad się skryła i zagubiona w nocy, przypadła w trawę, jaże się zanosząc od płaczu. (C. d. n.)

miarę możności bezpośrednio osoby interesowane, to jednak z uwagi, że nieznane nam są adresy wielu ówczesnych kolegów, zajmujących dzisiaj stanowiska w różnych stronach Polski i innych państwach, zawiadamiamy o odbyć się mającym zjeździe w kronice dziennika, przez wzgląd na starą krakowską technikę, która krajowi szereg zasłużonych na polu technicznem pracowników przysporzyła.

Mieczysław Dąbrowski, Bronisław Krause, Stanisław Reklewski, Józef Szopski.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 10 stronic. Na str. 5 zamieszczamy opowiadanie Oktawiusza Mirbeau p. t. „Obłąkani".

Z krakowskiego klubu szachistów. Lokal klubu został po odpowiedniem odnowieniu, rozszerzeniu i zaprowadzeniu wentylacyi elektrycznej, otwarty 6 b. m. Lokal klubu mieści się od założenia, t. j. od r. 1893 w kawiarni p. Kijaka (Rynek linia A B, I piętro). Klub posiada bibliotekę, prenumeruje fachowe pisma, urządza turnieje szachowe, zebrania towarzyskie, odczyty i t. p. Dla początkujących udziela nauki gry szachowej. Dla członków grających w bilard urządzony jest pokój, należący do klubu. Dla gości przejezdnych wstęp wolny, dla miejscowych gości w celu zapoznania się z przepisami i życiem towarzyskiem, ośmiorazowy wstęp wolny. Wkładka miesięczna wynosi 1 kor., wpisowe 2 korony. — Dnia 1 listopada rozpocznie się wielki turniej szachowy; bliższe szczegóły w klubie.

Krakowski klub szachistów jest obecnie jedynym klubem polskim i tembardziej zasługuje na poparcie zwolenników gry szachowej.

Fałszywe 50-koronówki. — W toku dochodzeń śledczych, prowadzonych przeciw Rubinowi Ferberowi, aresztowanemu w Krakowie na Stradomiu, wyszło na jaw, że utrzymywał on stosunki i prowadził korespondencyę w sprawie fałszywych banknotów z synem swoim Salomonem i niejakim Kupferszmitem, którzy przebywali w Londynie. Za pośrednictwem konsulatu austryackiego i przy udziale policyi londyńskiej dokonano u nich rewizyi, poczem aresztowano i postanowiono odwieźć do Wiednia, gdzie gromadzi się tak dowody jak i wszystkich zamięszanych w tę sprawę.

Schwytanie fałszerza monet. — Aresztowany wczoraj na ulicy Brackiej rzekomy Władysław Bialik zeznał wczoraj, iż jest rodem z Krymłowa pod Zawierciem i w Królestwie pracował jako pomocnik ślusarza w rozmaitych tkackich fabrykach. Koło września Bialik przybył do Krakowa i zamieszkał w Dębnikach. Przed paru dniami udał się do Królestwa, skąd wracając niedaleko Krakowa spotkał pewnego żyda, który jemu i towarzyszącym przemytnikom zaproponował kupno monet. Przy bliższem zbadaniu okazało się, że monety dwukoronowe były również fałszywe. Dalsze dochodzenia w toku.

Z kroniki podgórskiej. Wczoraj w południe do sklepu masarskiego p. Franciszka Żychowicza przy ulicy Kalwaryjskiej wszedł Władysław Sokołowski, 46-letni robotnik murarski i, korzystając z tego, że w sklepie byli liczni kupujący, porwał kawał polędwicy, a wyszedłszy ze sklepu, począł uciekać. Kradzież spostrzegł właściciel i pogonił za złodziejem, który wbiegł do domu pod l. 14 na tejże ulicy i ukrył się w mieszkaniu stróża, gdzie go też Żychowicz schwycił i oddał w ręce policyi.

Stanisław Doliwka, wyrobnik, prowadził od dłuższego czasu zawzięte spory z Józefem Łukasikiem, również wyrobnikiem. Rezultatem kłótni było, że Doliwka, skrytobójczo zaszedłszy z tyłu, wbił w plecy Łukasikowi cyganek. Doliwę aresztowano, Łukasika zaś, który znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia, odwieziono do szpitala.

Policya podgórska przyaresztowała jednego ze sprawców zuchwałej kradzieży w Łagiewnikach, o której pisaliśmy w numerze wtorkowym. Jest to niejaki Franciszek Chorabik, 18-letni parobczak ze wsi Koźnice Wielkie. Chorabik, który ukrywał się w Dębnikach, przytrzymany został tam przez żandarmeryę. Jak dochodzenia wykazały, ci sami sprawcy z podwórza, z którego wyprowadzili wóz i konia, jadąc do Łagiewnik, zabrali poprzedniego dnia furę desek i sprzedali na opał nieznanej osobie.

„Pomoc Bratnia" w Zakopanem. Piąte sprawozdanie roczne zarządu Towarzystwa Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" w Zakopanem za rok 1904/5 wykazuje dalszy rozwój tej tak potrzebnej instytucyi. Rozwój ten byłby stokroć pomyślniejszy, gdyby zasoby Towarzystwa odpowiadały tym licznym zgłoszeniom o przyjęcie, którym z prawdziwym żalem zarząd zadosyć uczynić nie jest w stanie. Aby zaradzić choć w części gwałtownej potrzebie, zarząd wskazuje potrzebującym drogę do Wydziału krajowego, który na podstawie osobnej umowy z zarządem przychodzi w pomoc, lecz tylko przynależnym do Galicyi. W sprawozdaniu podkreślono, że podania należy wnosić przez zarząd Towarzystwa „Pomoc Bratnia" i wystarać się poprzednio o świadectwo lekarza tego towarzystwa, który jedynie może ocenić kwalifikacye, objęte regulaminem do przyjęcia. Wyliczając trudności, z któremi zarząd musi walczyć, wymienia sprawozdanie z naciskiem ciągły brak lekarza pomocniczego, któryby przez dłuższy czas pełnił obowiązki w sanatoryum. Z części lekarskiej sprawozdania dowiadujemy się, że przeciętny przybytek na wadze, przyjmując 3-miesięczny pobyt w sanatoryum, wynosił 3 kgr., t. j. 1 kgr. miesięcznie, że na 59 chorych u 11 stwierdzono wyraźne polepszenie i zdolność do pracy, u 27 — poprawę, u 16 stan pozostał bez zmiany, u 4 wystąpiło pogorszenie, a 1 umarł. Dyrektor sanatoryum, dr J. Żychoń, kończy część lekarską sprawozdania następującemi słowami: Ponieważ liczba zgłoszeń stale wzrasta, więc czas pomyśleć społeczeństwu o naszej instytucyi, o stworzeniu jej jakichś pewnych podstaw, aby nietylko wegetować, ale i rozwijać się mogła.

Z wystawy przemysłowo-rolniczej w Tarnowie. Z Tarnowa pisze nasz korespondent:

Zanim przejdę do wystawy rolniczej, należy się wzmianka wystawie ogrodniczej, której miejscem są boczne ubikacye „Sokoła". Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie ma osobny pokoik, skromny, lecz urządzony gustownie, pełen różnorakich próbek jarzyn i owoców. Na ścianach wiszą wycinanki p. Skoczylasa z Bochni. Boczna salka służy wyłącznie dla okazów firmy „Flora". Zaraz na wstępie uderza oko taka mozaika kwiatów i zieleni, że słusznie „Flora" obrała sobie siedlisko w tym cichym zakątku. Na stołach leżą owoce, jarzyny, przetwory owocowe i ogrodnicze, ułożone z wdziękiem, a w kątku sali w udatnej grocie bateryа butelek z winami owocowemi. „Great atraction" tej wystawy jest olbrzymia dynia p. Dietla z Rzochowy, tak potężna rozmiarami, że mimowoli dziękuje się Bogu, iż takie owoce rosną na ziemi, nie na drzewach. W ubikacyi dolnej p. Krieg z Rzeszowa wystawił swoje owocowe wina, z których jabłecznik i wina porzeczkowe zasługują na wszelkie uznanie.

Wystawa rolnicza i przemysłu rolniczego mieści się na boisku sokolem, oraz w ogrodzie „Internatu". Tak boisko, jakoteż ogród, wznoszący się nieco wyżej, wyzyskano umiejętnie i estetycznie dla celów wystawy. W środku boiska gustowny ogród francuski, pełen klombów, drzewek owocowych i piramid owoców. Urządzeniem zajęło się „Towarzystwo ogrodnicze". U wejścia piękne boczki Schwanenfelda własnego wyrobu, a obok skromny kram narzędzi kuchennych N. Verganga z Tarnopola. —

Po prawej stronie boiska wystawa zakładu ogrodniczego L. Jeża z Nowego Sącza (ładne rośliny dekoracyjne), kiosk Jakubowskiego z Zabawy, pełen najrozmaitszych nasion, oraz ule pszczelne Motylewicza z Tarnowa. Na lewo pięciu wystawców przedstawiło ładne okazy gołębi zagranicznych. Całą tę połać zajmuje wystawa p. Szaszkiewicza z Rzemienia. Kiosk pełen jest płodów rolnych (ładne są okazy prasowanego torfu z Rzochowa). Tuż obok znajdują się obory dla bydła i trzody chlewnej. Okazy krów fryzyjskich maści czerwono-krasej i trzody chlewnej westfalskiej (jednolatki ważą po 180 kg.) warte są najwyższego uznania.

Nie tak bogato przedstawia się kiosk państwa Tarnowskiego. Ks. Sanguszkowa zbyt skromnie obesłała wystawę. Obok kiosku ogród owocowy, wokół kiosku różne odmiany owoców; całość ubrana kwiatami i palmami. Dodajmy do wymienionych już wystawców nazwisko p. Turnaua z Mikulic, a będziemy mieli obraz wystawy rolniczej, obraz nadzwyczaj skromny, nie odpowiadający rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Kioski, mieszczące się w ogrodzie internatu, służą wystawie przemysłu rolniczego. Bracia Bartikowie z Tarnowa wystawili piękne sieczkarnie, młockarnie, sikawki pożarne, krajacze i pilniki; Kuźnicki z Oświęcima asfalty najrozmaitsze, Bryg i Fukała z Tarnowa instalacye wodociągowe etc.

Dział mleczarski ciekawy, szkoda tylko, że maszyny pochodzą z zagranicy. Są to przeważnie maszyny firm z Kopenhagi i Wiednia, oraz Towarzystwa akcyjnego „Alfa", służące do celów demonstracyjnych.

Obok wystawy wózków Wójcickiego z Tarnowa wznosi się skromny kram, kryty słomą, ubrany chorągiewkami o barwach narodowych. Mały ten kramik, naśladujący udatnie sadybę chłopa polskiego, służy wystawie „Towarzystwa Szkoły ludowej". Jaki taki spieszy do kramu, kupuje widokówkę Towarzystwa, książeczkę o Ujejskim lub inne wydawnictwo i wraca do domu z myślą, że z tych drobnych datków pieniężnych, do których on dorzucił drobną cegiełkę, urośnie wielki gmach oświaty narodowej, nad którego wzniesieniem pracuje chlubnie krakowskie Towarzystwo.

Fałszerstwo 50-koronówek. W Krościenku pod Chyrowem żandarmerya aresztowała przed kilku dniami handlarza drzewa Dawida Sterna. Aresztowanie to pozostaje w związku z aresztowaniami fałszerzy 50-koronówek. Aresztowanego odstawiono do sądu w Stanisławowie.

Żywcem spalone dzieci. W Słobodzie Bolechowskiej — jak donoszą z Doliny — w czasie pożaru chaty tamtejszego gospodarza, Hnata Brecki, zginęło w płomieniach dwoje jego dzieci: 5-letni chłopiec i 4-letnia dziewczynka.

Pożar. Z Kotuzowa (koło Wiśniowczyka) donoszą: Dnia 28 września wybuchł tu groźny pożar i zniszczył 8 domów i 25 budynków wraz z tegorocznemi zbiorami. Szkoda wynosi około 8.000 kor. Ochotnicza straż pożarna z Wiśniowczyka zlokalizowała ogień i ochroniła sąsiednie zabudowania od pożaru.

Zmarli.

Adam Wlassak, sekretarz dyrekcyi skarbu, w 40 r. życia umarł wczoraj w Krakowie.

Władysław Graff, aptekarz, uczestnik powstania z r. 1863, umarł w Żywcu w 63 r. życia.

W Warszawie umarł w 62 r. życia adwokat Emil Marx, znany ze swej działalności w życiu publicznem.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W tych dniach otwartą będzie nowa prywatna szkoła średnia z językiem wykładowym polskim pod dyrekcyą p. Edw. Święcimskiego (Smolna, 3).

— W Łęczycy odbyło się zebranie obywateli w sprawie założenia na razie progimnazyum męskiego z wykładowym językiem polskim. Zebrani uznali potrzebę złożenia na utrzymanie projektowanej uczelni odpowiedniego funduszu drogą składek.

Ujęcie współzabójcy Kunitzera. Jak donieśliśmy wczoraj, w Łodzi ujęto wspólnika Szulca, który zabił fabrykanta Kunitzera. Dokonano tego podczas nagłej rewizyi w hotelu Rzymskim przy ulicy Mikołajewskiej. Wspólnikiem Szulca jest młodzieniec, 22 lat liczący, który zameldowany był pod nazwiskiem Stefana Engrata z Iłży, z gubernii radomskiej; zamieszkiwał on w hotelu tym od 2 tygodni. Znaleziono przy nim nabity rewolwer 8-strzałowy w kieszeni. Dwa takie same rewolwery leżały na biurku, w którem znaleziono i skonfiskowano wiele papierów. Engrat przyznał się, że Szulcowi pomógł do zabicia Kunitzera.

Nowy środek ku zgermanizowaniu zaboru pruskiego. Wychodząca w Chicago „Zgoda" donosi, że udało jej się wpaść na trop nowej sztuczki, wymyślonej przeciw polskiemu uporowi patryotycznemu w pruskim zaborze. Przed kilku miesiącami pewien poważny i wiarogodny obywatel polski spotkał przypadkiem w hotelu jednego z większych miast amerykańskich dwóch Niemców, zajmujących się sprzedażą gruntów emigrantom. — W toku rozmowy wydało się, że istnieje, jakoby ściśle zorganizowana akcya, mająca na celu wywabić z Poznańskiego i Prus Wschodnich najlepsze jednostki z pomiędzy ludu polskiego i ułatwiać im przesiedlenie się do Stanów Zjednoczonych i nabycie tu dobrych gruntów za niedrogie pieniądze. Rozbić zwartą falangę rolników polskich, wyłowić z pomiędzy nich najlepszych, wykupić ich ziemię, wysłać za morze, a na ich miejsce osiedlić Niemców — oto plan, z jakim podochoceni agenci zwierzyli się przed owym Polakiem, nie podejrzewając wcale, że mają przed sobą patryotę polskiego. W swej gorliwości wymienili nawet pewną firmę w Chicago, która miała się jakoby tą sprawą bardzo interesować.

Polak spełnił swój obowiązek i podzielił się natychmiast swojem odkryciem z najbliższem sobie pismem polskiem „Kuryerem Polskim" w Milwaukee. Zarządzone dochodzenie niestety niewielki wydały rezultat. Agenci niemieccy spostrzegli się, że wpadli w pułapkę i zniknęli; firma zaś chicagoska wyparła się wszelkiej styczności z tą sprawą, lecz przyznała, że ktoś mógł na własną rękę prowadzić tego rodzaju robotę.

Pożar w fabryce. Z Harburga pod Wiedniem donoszą: Dzisiejszej nocy powstał pożar w fabryce piłek gumowych. Pożar jeszcze trwa. Obawiają się, że znaczna część fabryki pójdzie z dymem.

Z Abazyi piszą nam: Mimo panujących w środkowej Europie zniżek temperatury, Abazya w blaskach słonecznych ciągle się kąpie. Przechodzą wprawdzie deszcze nocą, ale po nich dnie są tem pogodniejsze i przyjemniejsze. Przed „Quarnero" koncertują Neapolitańczycy i cyganie, a panie w powiewnych białych toaletach przechadzają się, jak w skwarnem lecie. Sezon kąpielowy trwa dalej, a temperatura wody (15·50°) wskazuje, że morze w Abbazyi w październiku jest tak ciepłe, jak północne w lipcu lub sierpniu — Gości prawie nie ubywa.

Mowę polską słyszysz na ulicach, w kąpielach, kawiarniach, okrętach. Niemniej licznie reprezentowani są Węgrzy. Sezon śmiało nazwać można polsko-węgierskim. Żałować należy, że nie można skupić towarzystwa polskiego, że niema polskiego pensyonatu, ani jakiegokolwiek lokalu, w którym możnaby się zebrać. A jednak byłoby to bardzo pożyteczne. Wszak to jest jedyna sposobność poznania się z rodakami z innych zaborów. Przypadek zrządził, że nastąpiło pewne zbliżenie.

Gorąca odezwa „Nowej Reformy", wzywająca do składek na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej, a także przykład Niemców, którzy urządzili w Abazyi wieczorek na szkołę niemiecką, podziałał zachęcająco. Zawiązał się komitet, na czele którego stanęła żona posła, pani Stwiertniowa, oraz pp. W. Pietrzycki i W. Ostrowski. Zawiązany komitet wysłał do bawiących w Abazyi Polaków telegramy Towarzystwa Szkoły ludowej z prośbą o zbieranie składek na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej. — Odezwa nie przebrzmiała bez skutku, a liczne datki, zebrane w kilku dniach są nową odpowiedzią, że na brak ofiarności w naszem społeczeństwie narzekać nie można. Wynik składek i gotowość, z jaką płynęły, powinien na wszystkich ludzi dobrej woli, spędzających czas w miejscach kąpielowych, podziałać, jako przykład. Obok korzyści materyalnych, przysparzających zarządowi głównemu Towarzystwa Szkoły ludowej tak potrzebnych kilku tysięcy koron rocznie, przyniósłby i korzyści wyższe, zbliżyłby bowiem pod pięknem hasłem oświaty, chętnych ludzi z wszystkich zaborów i dał możność wymiany myśli w kwestyi tak ważnej, jaką jest narodowa szkoła ludowa.

Olbrzymi strejk w Berlinie. Związek przemysłowców metalowych w Berlinie, solidaryzując się z przedsiębiorstwami elektrycznemi, ogłosił, że jeżeli strejkujący robotnicy w tych przedsiębiorstwach do soboty nie wrócą do pracy, wszyscy zatrudnieni w przemyśle metalowym robotnicy zostaną wykluczeni od dalszej pracy. W ten sposób straci dalszych 30.000 robotników pracę i zarobek. Jeden z kierowników związku przemysłu metalowego Kleffel oświadczył, że robotnicy będą zmuszeni zdać się na łaskę i niełaskę, bo należące do związku zakłady, fabryki i warsztaty postępować będą solidarnie i przygotowane są na wszystkie ewentualności. W kołach robotniczych wywołała ta zapowiedź burtownego wydalenia z pracy nowej wielkiej masy robotników wielkie wzburzenie. Panuje przekonanie, że w razie wykonania tej groźby wybuchnie strejk generalny we wszystkich pokrewnych gałęziach przemysłu. Szafnerzy tramwajowi odbyli już zebranie, na którem wyrazili sympatyę strejkującym i wydalonym z pracy robotnikom. Zamierzają przedłożyć dyrekcyi nowe żądania co do płacy, a w razie odrzucenia ich grożą strejkiem.

Wiec izb lekarskich w Insbruku obradował d. 4 bm. nad całym szeregiem ważnych spraw zawodowych, jak utrata dyplomu, obowiązek donoszenia władzom o chorobach itp. Dla szerszej publiczności zajmującą jest uchwała wiecu przeciwko § 163 ustawy karnej, który orzeka o karach na wszystkich uczestników pojedynku, a więc i na lekarza, chociaż dekrety nadworne z r. 1782 i 1791 wyraźnie postanawiają, że lekarze obowiązani są do niesienia pomocy lekarskiej przy pojedynkach. — Wiec oświadczył, że rola lekarzy przy pojedynkach nie jest czynną, lecz polega tylko na niesieniu rannym pomocy lekarskiej, z tego więc powodu lekarz nie powinien być pociągany do odpowiedzialności karnej. Po załatwieniu rozmaitych spraw zawodowych i uchwaleniu rezolucyi, żądającej utworzenia w Austryi ministerstwa dla spraw sanitarnych, przewodniczący zamknął obrady. Przyszły wiec izb lekarskich odbędzie się w Krakowie.

Straszna katastrofa budowlana. Z Petersburga telegrafują: Wczoraj zawalił się będący w budowie dom pięciopiętrowy na ulicy Mieszczańskiej. Walące się ściany przysypały 100 robotników. Dotychczas wydobyto 7 ciężko rannych.

Środki sanitarne na okrętach japońskich. Japoński lekarz-generał Susuki na zgromadzeniu lekarzy amerykańskich w Detroit mówił o środkach sanitarnych, których używano podczas wojny na japońskich okrętach. I tak korzystny wynik w leczeniu ran przypisuje w Susuki pomiędzy innemi także i temu zarządzeniu, że przed każdą bitwą marynarze musieli ubierać się w świeżą bieliznę. — W ten sposób strzępy z odzieży, wpędzone w ranę przez kulę, nie powodowały tak częst zakażenia krwi, gdyż kawałki bielizny oddzielały je od ścian rany. Żołnierze, obsługujący działa, zawsze byli badani przez lekarza, czy mają zdrowe oczy, gdyż celność strzałów zależy głównie od dobrego wzroku strzelających. Najmniejszy błąd wzroku, najlżejsza choroba oczów wystarczała, aby żołnierza od działa usunąć i zastąpić go zupełnie zdrowym. Podczas bitwy żołnierze, obsługujący działa, przemywali sobie oczy wodą borową, uszy zaś zatykali watą dla ochrony bębenków słuchowych.

Odznaczenia i mianowania w sądownictwie. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał za gorliwe spełnianie obowiązków w służbie sądowej:

Order żelaznej korony III klasy wiceprezydentowi sądu krajowego we Lwowie Kornelowi Zubrzyckiemu i prezydentowi sądu obwodowego Kajetanowi Chylińskiemu w Sanoku.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa radcom sądu krajowego: drowi Franciszkowi Wyrwalskiemu w Rzeszowie i drowi Leonowi Barańskiemu w Krakowie; radcom i naczelnikom sądu powiatowego: Władysławowi Chudzickiemu w Dębicy i Janowi Hałatkiewiczowi w Wiśniczu; radcy sądu krajowego drowi Tadeuszowi Biesiewiczowi w Krakowie i radcom oraz naczelnikom sądu powiatowego: Wincentemu Cichockiemu w Bolechowie, Janowi Wisłockiemu w Mościskach, Ludwikowi Janischowi w Gródku i zastępcy prokuratoryi państwa w VII klasie rangi Janowi Scherffowi w Stryju.

Tytuł i charakter radców wyższego sądu krajowego radcom: Leonowi Szechowiczowi w Przemyślu i Fryderykowi Körberowi we Lwowie.

Tytuł i charakter radcy sądu krajowego otrzymali zastępcy prokuratoryi państwa: dr Alojzy Summer-Brason w Krakowie i Jan Schneider w Stanisławowie.

Tytuł radcy cesarskiego starszy naczelnik kancelaryi z tytułem dyrektora kancelaryi otrzymał Bronisław Waligórski w Przemyślu.

Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymali adjunkci: dr Władysław Kisiel w Krakowie i dr Józef Serkowski w Gródku, starszy naczelnik kancelaryjny z tytułem dyrektora kancelaryjnego Alojzy Hoffmann w Jaśle i prowadzący księgi gruntowe Józef Smoleń we Lwowie.

Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymał oficyał kancelaryjny Jan Magiera w Krakowie.

Orkiestra p. Czyżowskiego wykona jutro podczas uroczystej sumy w kościele OO. Dominikanów mszę Foschiniego za współudziałem chóru św. Jacka.

Po południu orkiestra przygrywać będzie podczas loteryi spożywczej, urządzonej przez Tow. „Samopomoc" w ujeżdżalni p. Targoskiego.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek 9 b. m. o godzinie 7 wieczór prof. dr Stanisław Anczyc wygłosi odczyt „O tkaninach papierowych".

„Związek kobiet". Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godzinie 3 popołudniu (Rynek 13, III p.).

Z kolei państwowych. Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował starszego oficyała Józefa Kossowskiego naczelnika urzędu ruchu w Tarnopolu, naczelnikiem urzędu w Nowym Sączu, a starszego komisarza budownictwa Jana Bartla, kontrolora ruchu we Lwowie, naczelnikiem urzędu ruchu w Stryju.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyła kolonia polska w Paryżu 95 K 25 h; grono nauczycielskie seminaryum żeńskiego w Krakowie 8 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli W. D. i W. B. 2 K.

Dla Rusina złożyła B. M. 2 K.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Eros i Psyche".
W poniedziałek: „Terakoja".
We wtorek: „Birbant".
We środę: „Ponad siły".
We czwartek: „Terakoja".
W sobotę: „Bagienko", komedya w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego.
W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami".

Z kalendarza. W niedzielę 8 października: Wincentego Kadłubka; w poniedziałek 9 października: Dyonizego b. m. i Ludwika w.; we wtorek 10 października: Franciszka Borg. i Paulina b.

Wschód słońca 7 października o godzinie 5 min. 53, zachód o godz. 5 m. 03; długość dnia godzin 11 m. 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 października termometr doszedł od 6° do 13·1 C.; barometr wahał się. Dnia 7 października o godzinie 7 rano stan barometru 736·3 mm., termometru 7·0 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 7 października: zachmurzenie zmienne, wicher.

Mianowania w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: Ks. Jana Stachowa na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Złoczowie; Bolesława Janickiego, nauczyciela 3 klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Samborze, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okr. w Samborze, oraz wyznaczyła Ignacego Rychlika, dyrektora gimnazyum w Jarosławiu, na trzeciego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okr. w Jarosławiu.

Dalej zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Andrzeja Mykietiaka i Mandla Kalisamanna w gimn. w Stryju; Jana Steca w gimn. w Mielcu; Władysława Prajera i Mateusza Kasprzaka w gimn. w Dębicy; Adolfa Bednarowskiego w II gimn. we Lwowie; Bolesława Antoniego Snowackiego w gimn. w Drohobyczu; Jakóba Wrzaska w gimn. w Jarosławiu; Józefa Łaskawskiego w gimnazyum w Złoczowie; Jana Bilińskiego i Józefa Niemca w szkole realnej w Żywcu; Władysł. Miedniaka w II szkole realnej we Lwowie; Henryka Fedorowskiego w szkole realnej w Tarnowie; Szczęsnego Gizowskiego w I szkole realnej w Krakowie; Bertlego Ameisena w szkole realnej w Krośnie; oraz przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Franciszka Niewolaka z gimn. w Stryju do gimn. w Jarosławiu; Ludwika Petryńskiego z gimn. w Dębicy do II gimn. w Rzeszowie; Mieczysława Pauję w gimn. w Jarosławiu do II gimn. we Lwowie; Bronisława Zborowskiego z IV do V gimnazyum we Lwowie; Mikołaja Jankowskiego z V do III gimn. we Lwowie; Włodzimierza Budzynowskiego, Filomena Melankę i Juliana Stefanowicza z I do II gimn. w Rzeszowie; Michała Bojarskiego, Stanisława Buchałę i Józefa Poliaka z II do I gimnazyum w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Lubczyńskiego, tymczasowego nauczyciela 3 klasowej szkoły wydziałowej męskiej połączonej z pospolitą im. Konarskiego we Lwowie, zastępcą nauczyciela w męskiem seminaryum naucz. we Lwowie, oraz zamianowała w szkołach ludowych: Bernarda Łopuszańskiego, naucz. 5 klasowej szkoły męskiej w Brzeżanach; Maryę Rzeszotkównę 5 klas. szkoły w Pilźnie; Stanisława Korzonka 5 kl. szkoły męskiej w Łańcucie; Jana Silberta 5 kl. szkoły męskiej w Dobromilu; Julię Kublinową i Maryę Marynowską 4 klas. szkoły żeńskiej im. św. Jadwigi w Rzeszowie; Michała Pipesa, 4 klas. szkoły męskiej w Wieliczce; Mikołaja Mazura 4 kl. szkoły w Sołotwinie; Konstantego Pyndzyna nauczycielem kierującym 2 klas. szkoły w Lachowicach Zarzecznych; Antoninę Rimeszównę nauczycielką 2 klas. szkoły w Nienadowej; Jarosława Hapija 2 klasowej szkoły w Kosmaczu; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: Balbinę Maksymowiczównę w Fredropolu; Maryę Dobrzańską w Olszanach; Zofię Kraśniakową w Brzazie; Stefana Kaczałę w Spasie.

Rada szkolna przeniosła: Jana Lubowieckiego, nauczyciela kierującego 2 klasowej szkoły w Kobylanach, na równorzędną posadę do 2 klasowej szk. w Zabierzowie; Włodzimierza Kalinowicza, naucz. 1 klasowej szkoły w Poddniestrzanach, na równorzędną posadę do szkoły w Lubeszce; Michała Wytrwała, nauczyciela 1 klasowej szkoły w Krzęcinie, na równorzędną posadę do szkoły w Zakrzowie; Wincentego Łapczaka, nauczyciela 1 klasowej szk. w Nowosiółce, na równorzędną posadę do 2 klas. szkoły w Kniażem; Jana Lisienieckiego, nauczyciela 1 klasowej szkoły w Zielińcach, na równorzędną posadę do szkoły w Zalesiu.

Koncert Ignacego Friedmanna.

Wszystko, co się dotychczas o sposobach gry Friedmanna poprzednio powiedziało i powiedzieć dało, można przepisać na nowo i przypomnieć, że artysta ten to mocarz, posiadający w bogatym i w wielce obfitym swym skarbcu, pierwszorzędnej jakości zasoby i wszystko, co potrzebnem być może do uzewnętrznienia swych pomysłów, chęci, zamiarów uczuć i t. p. O olbrzymiej, olśniewającej technice artysty, zbytecznem byłoby mówić, lecz nie podobna nie wspomnieć, a raczej nie przypomnieć o czarze jego pianissimów — perlistości, tudzież powiewności gam i pasażów — subtelności dotknięcia jakby aksamitnego — piękności i wyjątkowej śpiewności tonu; niepodobna też nie zaznaczyć, że nie zbywa mu przy tem potężnej siły w uderzeniu i szczerego rozmachu. Ta siła, ten rozmach, nieraz szalony, — były głównemi cechami gry Friedmanna, zwłaszcza kiedy niezrównoważony jeszcze talent jego stawał wobec słuchacza nietyle z chęcią wypowiedzenia się, jak raczej z pragnieniem popisu. Dziś, kiedy artysta nie tylko zaznajomił się, lecz i zżył się z różnorodnymi stylami, kiedy umiejętność techniki i wyzyskania wszelkich efektów kolorystycznych posiadł w zupełności, — wypowiada się wobec słuchaczy swych, chłonących pożądliwie każde zdanie, każdą frazę, każdą sylabę, każdy najcichszy szept wydobyty z szlachetnego instrumentu.

Ten sam Friedmann, który niedawno jeszcze robił wrażenie nieokiełznanego temperamentu i żywiołowego rozmachu, przedstawił się nam, jako gentlemen, umiejący rozważnie wypowiedzieć wszystko, a siły użyć tam tylko, gdzie uważa za stosowne. Ten sam Friedmann, który ongi grzmiał, dziś gra na flecie, roztaczając poezyę, czar, i dobierając z swej hojnie uposażonej palety, barw jasnych, przejrzystych, maluje dobitnie i szczerze, lecz przesłania obraz lekką mgłą — jak welonem — stawiając widza-słuchacza w pewnem przez siebie nakreślonem oddaleniu od ukazywanego przedmiotu. Można się godzić lub nie, na oświetlenie, w jakiem przedstawia interpretowane przez siebie utwory — lecz przyznać trzeba, iż czyni to zawsze z właściwym wdziękiem i męską dwornością.

Program dobrany starannie, zawierał obok Sonaty op. 101 Beethovena, rzadko grywanej publicznie przez pianistów, nietyle wskutek trudności, jak raczej wskutek braku w niej popisowości, — utwory Chopina, Liszta, Rubinsteina i Brahmsa — także nieznane kompozycye dwu czeskich muzyków, a to „Menuett" Suka (członka słynnego kwartetu czeskiego), tudzież większą kompozycyę „Sonata eroica" Vitezsława Novaka. Pierwszy utwór wywarł na ogół korzystniejsze wrażenie, dzięki przejrzystej rytmice i formie, tudzież pełnym wdzięku liniom niepretensyonalnej melodyi. Grał go też Friedmann „con amore". Utwór Novaka posiada wiele cech niecodziennego talentu, aczkolwiek nie jest wolny od echa reminicencyj.

Artystę przyjmowano szczerze, gorąco i owacyjnie. Publiczność, przeważnie z płci nadobnej złożona, składała dłonie do frenetycznych i gorących oklasków po każdym odegranym utworze, zaś wydawca praski „Sonaty" uczcił pierwsze wykonanie tejże wspaniałym wieńcem z szarfami o stosownych napisach w języku czeskim.

St. Bursa.

Sprawa Angelusa.

(Z sali sądowej.)

(Szósty dzień rozprawy).

Kraków, 7 października.

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się od dalszego słuchania świadków na fakta oszustw przy licytacyach.

Z zeznań Fr. Cużydły wynika, że zastawił on rzeczy wartości przeszło 700 koron za 100 koron. Rzeczy tych nie wykupił, a Angelus wypłacił mu tylko nadwyżki 11 koron 12 h. Świadek ten przypuszcza, że Angelus jego rzeczy sprzedał z wolnej ręki i zeznaje, że wiedział dobrze, że od Angelusa nic więcej nie wydobędzie.

Przew.: Panie Angelus, cóż pan na to? Wówczas jeszcze Małkowskiego, na którego pan wszystko zwala, nie było.

Osk. Angelus: Nie pamiętam. Może to tylko błąd rachunkowy! (Wesołość).

Odczytane zeznania Józefa Schatza są jaskrawym dowodem, w jaki sposób gospodarowano w lombardzie Angelusa. Małkowski i Angelus informowali go, że ma czas jeszcze wykupić swe fanty, tymczasem sprzedano je na licytacyi (rzekomo), a właścicielowi wypłacono nadwyżkę **20 halerzy**, od rzeczy wartających kilkaset koron. Znawcy obliczają na procentach i kosztach szkodę Schatza na 15 koron, sam Schatz jednak likwiduje sobie szkodę 400 koron.

Świadek J. Jakus, słuchany był na fakta wynoszenia przez niego ksiąg przed rewizyą do prywatnego mieszkania p. Dysterlo. On sam tego nie robił, ale mówił mu brat jego, Andrzej, że księgi istotnie wynoszono.

Przew.: Czy przychodził kto obcy do skarbca zakładu?

Świadek Jakus: Krewni i znajomi chodzili do skarbca, oglądali klejnoty, zwykle przed licytacyą.

Następnie znawcy obliczają, że podczas gdy przy licytacyach, prowadzonych przez Angelusa, nadwyżki dla stron wynosiły tylko 32 prc. w stosunku do pożyczonego kapitału, to przy licytacyi ostatniej, prowadzonej przez magistrat, bez Angelusa, nadwyżka ta wynosiła przeszło 76 prc.

Przew.: Co p. Angelus powie na to wszystko, co słyszał z ust świadków, komisarzy mag. znawców? Czy usuwał pan rzeczy z pod licytacyi?

Osk. Angelus: Nie usuwałem.

Przew.: A dlaczego przyznał się pan prawie do wszystkiego w śledztwie?

Osk. Angelus: Chciałem ratować istnienie zakładu, aby w mojej nieobecności ktoś tam został.

Przewodniczący: Pańskie zeznania w śledztwie zgodne są z zeznaniami Brachównej i Limanowskiego.

Osk. Brachówna: W śledztwie, powtarzam to jeszcze raz, byłabym podpisała wyrok śmierci na siebie, by tylko się wydostać na wolność. Komisarze magistratu byli obecni na licytacyach, patrzyli mi na ręce, to dlaczego nie przeszkodzili wpisywać do protokółu podsuniętych kuponów rzeczy rzekomo sprzedanych na licytacyi? O niczem nie wiedziałam (z płaczem) robiłam co mi kazano!

Przewodniczący w tem miejscu stwierdza, że z obecnych na licytacyach komisarzy magistratu, jedynie dr Ciechomski i dr Rynczarski zwracali uwagę Brachównie, że wpisuje kupony nadliczbowe, lecz podejrzenia ich w tym kierunku uspokajał Angelus.

Po pauzie przesłuchiwano świadków w dalszym ciągu. W międzyczasie trwania rozprawy sala zapełniła się szczelnie słuchaczami, na galeryi zasiadło kilkanaście pań. Pierwszą ławę w sali w całości zajęli świadkowie, sami żydzi, z powołania licytanci, handełesi, zwani także popularnie „kradnikami". Pośród nich na pierwszem miejscu siedzi wódz ich Aron Gajer, ubrany z powodu święta z wyszukaną elegancyą: na nogach lakiery, w jednem ręku laska ze srebrną gałką, w drugiej błyszczący cylinder, ogolony, na szyi lśniący, niezmier-

nej wysokości kołnierzyk, na białym gorsie krawat modern z brylantową szpilką.

Obecnych na sali kilku rysowników, dla pism ilustrowanych, szkicuje szczególniej tą oryginalną figurę z upodobaniem.

Swiadek Blecheisen zeznaje, że przed dwoma laty, potrzebując pieniędzy na zapłatę weksla, zastawił ze swego magazynu ubrań kilkadziesiąt sztuk garderoby męskiej, wartości 2600 koron za 400 koron. Rzeczy te mu rzekomo sprzedano na licytacyi, a nadwyżki wypłacono mu 36 koron. Swiadek ten został wprost zrujnowany; żąda odszkodowania w kwocie 2000 koron.

Przewodniczący wzywa obecnych w sali żydków licytantów, — czy który pamięta, że rzeczy te szły na licytacyę. Swiadkowie zeznali, że garderoba Blecheisena była raz wystawioną na licytacyę, że zakład sam podbijał cenę, wskutek czego zastawy z licytacyi spadły, a następnie kupili oni część tylko tej garderoby od Angelusa z wolnej ręki za cenę przeszło **1.000 koron.**

Przewodniczący: Co pan na to powie, panie Angelus?

Oskarżony Angelus milczy, lub daje wymijające odpowiedzi.

Swiadek Anna Gruszczyńska zastawiła za 150 koron srebro wartości 500 koron. Gdy rzekomo sprzedano jej zastaw na licytacyi, wypłacono jej nadwyżkę w kwocie **56 halerzy.**

Podobny fakt z manipulacyami przy zastawie drogocennej broszy, własność hr. Starzeńskiej, opowiada świadek pani Zapalska, która poznaje przedłożoną jej przez przewodniczącego broszę jako własność swojej bratowej (hr. Starzeńskiej). Broszę tę wydobył sąd od niejakiej pani Szanior, która kupiła ten klejnot od Brachównej za 900 koron. Broszę tę chciał Angelus odkupić od p. Szaniorowej za 1000 koron.

Obecny na sali p. Zapalski, szwagier hr. Starzeńskiej, żąda jej imieniem wydania sobie tej broszki, zastępca prawny jednak p. Szaniorowej dr Gryziecki oświadcza, że zastrzega sobie zwrot przedłożonej sądowi broszki, prawnej własności jego klientki. Przewodniczący trybunału radca sądu p. Raczyński przyznaje słuszność drowi Gryzieckiemu i oświadcza, że hr. Starzeńska może się upominać o zwrot broszki na drodze prawa cywilnego.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek o godz. 9 rano.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Rudolf Baumbach**, znakomity poeta niemiecki, przedstawiciel nowoczesnej liryki, zmarł, jak donosiliśmy przed kilku dniami, w Meiningen, licząc lat 63. Należał on do najpopularniejszych pieśniarzy niemieckich. Piosenki jego lekkie, zwiewne, pełne delikatnych skal i odcieni liryzmu, szły z ust do ust, jednając twórcy swemu coraz szersze koła wyznawców i wielbicieli. Umysł to był nie głęboki, nie zajmowały go zagadnienia filozofii życia, to też w tych jego utworach, którym chciał nadać akcent tragiczności („Paten des Todes") dźwięczy nuta fałszywa, sztuczna, nie harmonizująca z właściwym charakterem twórczości Baumbacha.

Urodził się 28 września 1846 r. w miasteczku Kranichfeld, opodal Wajmaru. Młodość spędził w Gracu, Bernie i Tryeście, pełniąc obowiązki nauczyciela domowego. Wolne chwile poświęcał podróżom. Przeszedł pieszo Włochy, Grecyę, Turcyę i Egipt, snując po drodze świeżą, wiosenną przędzę piosenek, które budziły się jak kwiaty w słońcu na łonie przyrody. Wkrótce potem zasłynął Rudolf Baumbach jako poeta uczącej się młodzieży, piosenkarz ulicy („Von der Landstrasse" i wiejskiego dworu, gdzie śpiewano utwory jego z uśmiechem wesela na ustach.

Powodzenie na polu pracy literackiej skłoniło go do porzucenia zawodu nauczycielskiego. Osiadł na stałe w Meiningen. Tu zaznał jeszcze kilka lat szczęścia, przeżytych u szczytu chwały, tu napisał swoje „Baśnie letnie", które doczekały się wielu wydań, aż przyszła i na niego zwykła kolej losu. Sława Baumbacha poczęła blednąć, gasnąć i tonąć w zapomnieniu, darząc innych, młodszych — laurem zwycięstwa. W poezyach jego dopatrzono się płytkości myśli, burszowskiej maniery. Zarzucano mu nawet brak talentu — jemu, autorowi „Truggoldu" i „Pieśni wędrowca".

Umarł samotny, prawie ociemniały, unosząc wspomnienie goryczy i żalu do świata i do ludzi. W Polsce znane jest jego nazwisko z licznych przekładów Zagórskiego (Chochlika) i Konopnickiej. Znany poeta Czesław Jankowski napisał o nim studyum, wydane w oddzielnej broszurze.

— **T. S. L.** „Miesięcznika Towarzystwa Szkoły Ludowej" wyszedł z druku Nr. 10 za październik i zawiera następujące artykuły: „Z powodu 400-tnej rocznicy urodzin Mikołaja Reja", przez J. A. S. „Przeciw złemu", przez Jana Swierka. „Ogród szkolny na wsi jako środek naukowy i wychowawczy", przez Stanisława Szarka. „Wakacyjne kursa uniwersyteckie w Cieszynie". „Szkolnictwo ludowe w Królestwie Polskiem ze stanowiska finansowego", przez S. Musiałowicza. „Przegląd działalności „Schulvereinu" za rok 1904", przez St. Leonharda. „Tematy do pogadanek: Tadeusz Kościuszko", przez Stanisława Sobińskiego. Kronika. Dział sprawozdawczy T. S. L. Z Zarządu głównego. Konkurs. Sprawy Związków okręgowych. Z działalności Kół T. S. L. Wiadomości różne. Przegląd krytyczny literatury.

— **Na konkurs** imienia Bolesława Prusa ogłoszony przez „Rozwój" w Łodzi, nadesłano 137 nowel.

Dział ekonomiczny.

✂ **Z Banku hipotecznego.** Dowiadujemy się, iż na posiedzeniu Rady nadzorczej galicyjskiego Banku hipotecznego dnia 25 września b. r. uchwalono obniżyć oprocentowanie pożyczek hipotecznych tak, że odtąd przy nowych pożyczkach udzielać się mających wynosić będzie oprocentowanie wraz z umorzeniem kapitału: przy pożyczkach na dobra ziemskie, począwszy od kwoty 200.000 koron wyżej, $4^{86}/_{100}$ prc., zaś przy pożyczkach na większe realności we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach $5^{1}/_{10}$ prc.

Uchwalono również obniżyć odsetki zwłoki rat hipotecznych i podwyższyć kurs zaliczenia listów.

✂ **Wiec przemysłowy w Tarnowie** odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 2 po południu w sali „Sokoła". Referaty wygłoszą: Ks. dr Stanisław Dutkiewicz „Łączność dźwignią przemysłu"; p. Adolf Juliusz Stapf „Ekonomia w życiu codziennem"; p. Ludwik Młynek: „Srodki, dążące do rozbudzenia przemysłu krajowego".

✂ **Przyboczna Rada przemysłowa w Wiedniu** uchwaliła na wniosek członka Izby panów Ginzkeya prosić rząd, aby, ze względu na niekorzystną sytuacyę, grożącą produkcyi piwa w Czechach, nie zgodził się na podwyższenie podatku od piwa, względnie uchwalonej przez Sejm ustawy, nie przedkładał do sankcyi monarszej.

✂ **Biuro dla statystyki przemysłu.** Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy przywrócenia biura statystyki przemysłu, które przed kilku laty istniało, ale później przez Wydział krajowy zostało zniesione. Wskutek tej uchwały Wydział krajowy po wysłuchaniu opinii krajowej komisyi przemysłowej postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek utworzenia biura statystyki przemysłowej przy krajowej komisyi przemysłowej. W przekonaniu, że biuro to, zwłaszcza w początkach swego istnienia, nie będzie potrzebowało większego aparatu, ogranicza Wydział potrzebę na ten cel kredytu do wysokości 5600 kor. rocznie. Wydział wnosi, aby Sejm upoważnił go do ustanowienia prowizorycznie posady referenta statystycznego z poborami adjunkta konceptowego, t. j. z płacą roczną 2800 kor. i dodatkiem aktywalnym o rocznych 600 kor. Nadto żąda Wydział kraj. kredytu 1200 koron na pomoc kancelaryjną w tem biurze, oraz 1000 kor. na pokrycie kosztów potrzebnych badań, zwołanych ankiet i t. p.

✂ **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza:

Z dniem 15 października zamyka się w obrębie dyrekcyi lwowskiej dotychczasowy przystanek Sknilów dla pociągów na szlaku Lwów—Sambor, a równocześnie otwiera się przystanek dla pociągów, kursujących na szlaku Lwów-Ławoczne.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 6/10 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 280 sztuk, b) jałownika 33 sztuk, c) cieląt 208 sztuk, d) owiec i kós 28 sztuk, e) nierogacizny 198 sztuk. Razem 747 sztuk.

Woły z paszy płacono po 70 do 81 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 59 do 68 kor., buhaje po 72 do 76 kor., cielęta po 112 do 126 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 34 do 62 kor., nierogaciznę tuczną po — do — kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 146 do 152 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 610 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 66 sztuk, nierogacizny 71 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 październ. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·40 do 17·10. Pszenica czerwona i żółta od 16·40 do 17·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·40 do 14·—. Żyto węg. nowe od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·50 do 13·20. Jęczmień browarny od 14·50 do 16·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 12·40 do 13·80. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 14·20 do 15·—. Kukurydza od 15·50 do 17·—. Groch od 16·50 do 22·—. Fasola od 25·— do 36·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 23·50 do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 40·— do 50·—. Słoma od 4·40 do 5·—. Siano od 4·80 do 6·—. Koniczyna pastewna od 6·— do 7·20. Ziemniaki od 2·80 do 3·80. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·60 do 4·20. Masło za 1 klg. od 2·— do 2·30. Masło za garniec od 7·— do 8·—. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%, Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 7 październ. Pszenica na październik 16·02 do 16·04, pszenica na kwiecień 1906 16·72 do 16·74; żyto na październik 13·00 do 13·02, żyto na kwiecień 1906 13·64 do 13·66; owies na październik 13·10 do 13·12; owies na kwiecień 1906 13·20 do 13·24, kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·32 do 13·34; rzepak na sierpień 24·40 do 24·60.

Oferty dostateczne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 października

Zjazd burmistrzów. Wobec zamierzonego z r. zupełnego zniesienia propinacyi i połączonej z tem reformy opłat od trunków, komisya stała związku 30 miast, zwołała zjazd burmistrzów 30 miast na 15 b. m. o godz. 10 rano do sali ratuszowej we Lwowie, aby obmyśleć środki ochrony. Chodzi mianowicie o to, aby miasta dostały albo te sumy, które od każdego z nich będą wpływały po rok 1910 z opłat do kasy krajowej, albo w inny sposób miały zapewniony dochód, dorównywujący dochodom swoim, z możliwością wzrastania jego w miarę rozwoju miast i rzeczywistych potrzeb. Projekt rządowy będzie rozpatrywany na sesyi nadchodzącej Sejmu.

Slub dra Rudolfa Brejtera, znanego lekarza, z panną Heleną Zarzycką, córką dra Tytusa i Maryi z Lewickich, odbył się we czwartek rano w kościele św. Macina we Lwowie.

Sufragania ruska we Lwowie ma być wkrótce ustanowioną. „Hałyczanin" donosi, że biskupem sufraganem będzie mianowany dotychczasowy rektor grecko-katolickiego seminaryum duchownego, ks. Józef Żuk. Potrzebę utworzenia sufraganii wywołały różne przeobrażenia w grecko-katolickiej archidyecezyi, oraz częsta nieobecność ks. metropolity we Lwowie.

Zmarli.

Franciszek Szpetmański, emerytowany dyrektor szkoły im. Mickiewicza, b. członek Rady szkolnej okręgowej lwowskiej, były wiceprezes Towarzystwa nauczycieli szkół lwowskich, wytrawny pedagog i wychowawca licznych pokoleń młodzieży szkolnej, zmarł we Lwowie 4 b. m. w 75 roku życia.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Dom waryatów"; wieczór: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".

W poniedziałek: „Macierzyństwo".

We wtorek: „Chopin".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Pewien liberalniejszy prąd objawia się w całej Rosyi w uniwersytetach. — Władze szkolne pozwalają przedewszystkiem na wiece studentów, których przebieg zwraca się zazwyczaj przeciw rządowi. Tak w Petersburgu odbył się 2 b. m. wiec studentów i studentek uniwersytetu, w którym wzięło udział przeszło 5000 osób. Największe ożywienie wywołały rozprawy o profesorach. Przewodniczącemu polecono zredagować specyalny spis proskrypcyjny, do którego wciągnięto profesorów: Konowałowa, Żdanowa, Gieorgieńskiego, Wwiedieńskiego i Fajnickiego, oraz dwóch docentów: Nikolskiego i Borowitynowa.

Tym wszystkim zaproponowano wystąpić z uniwersytetu, a w razie odmowy, zobowiązano się do nieuczęszczania na ich wykłady najmniej przez dwa miesiące, poczem profesor bez słuchaczów nie może dłużej pozostawać na stanowisku. — Postanowiono następnie powołać z powrotem profesorów: Chodskiego, Kariejewa, Aniczkowa, Piotra Struvego, Zdajewa i innych, którzy z różnych powodów ustąpili z uniwersytetu. Postanowiono też prosić radę profesorską o przyłączenie się do tych uchwał.

O wynikach obrad komitetu cenzury (Kobeki) w Petersburgu obiegają sprzeczne wiadomości. Podczas gdy dzienniki warszawskie są dobrej myśli i donoszą, że prasa polska otrzyma te same prawa, co rosyjska, to w półurzędowych depeszach donoszą, jakoby prezes komitetu bardzo niekorzystnie wyraził się o prasie polskiej i radził dla dzienników polskich zatrzymać pewne ograniczenie. Natomiast radził prezes uwolnić od cenzury pisma, wychodzące... na Kaukazie.

Liczba wyborców gubernialnych w Królestwie Polskiem wynosić będzie: w gubernii warszawskiej 100, kaliskiej 60, kieleckiej 60, łomżyńskiej 40, lubelskiej 100, piotrkowskiej 100, płockiej 40, radomskiej 60, suwalskiej 40 i siedleckiej 60.

(Telegramy „N. Reformy" z 7 października).

Nowi ministrowie.

Petersburg. „Słowo" dowiaduje się ze źródła wiarygodnego, że spodziewane są nominacye następują: Stiszinskiego — na ministra spraw wewnętrznych; Trepowa — na ministra policyi; Noldego — na ministra sprawiedliwości.

Według pogłosek, w radzie, dotyczącej tolerancyi religijnej, przedstawicielem ministerstwa spraw wewnętrznych będzie dyrektor wydziału ziemskiego, Hurko, któremu poruczono specyalne opracowanie spraw, dotyczących katolicyzmu.

Ulgi dla żydów

Berlin. Do „Magdeburger Ztg" donoszą z Petersburga, że rozporządzenie ministra oświaty znosi wszystkie ograniczenia, jakim podlegali dotychczas żydzi na uniwersytetach rosyjskich.

Zgromadzenie studentów.

Petersburg. — Na wczorajszem politycznem zgromadzeniu w instytucie medycznym wzięło udział tylko 300 studentów, a nadto około 200 robotników i 1000 osób z innych sfer. Mowcy socyalistyczni zalecali **walkę z bronią w ręku** a jeden **z anarchistów** polecał terror **dynamitowy** przeciwko Dumie. Mowca ten oświadczył się za konstytuantą narodową.

Groźne strejki.

Moskwa. Wczoraj urządzili strejkujący zecerzy **wielką demonstracyę**, w której wzięli także udział inni robotnicy **oraz studenci**. Wojsko i żandarmerya kilkakrotnie rozproszyło demonstrantów, którzy jednakże usiłowali zawsze ponownie się zebrać. **Kilka osób jest rannych.**

Oprócz zecerów strejkują także robotnicy fabryki tytoniu oraz kolei elektrycznej. **Dzienniki nie wychodzą.** Spodziewają się tutaj wybuchu **ogólnego strejku** wszystkich robotników fabrycznych i kolejowych.

Czy zapomniano?

Petersburg. Zarządzonej pod koniec wojny mobilizacyi nie cofnął dotychczas żaden nowy ukaz carski, wskutek czego pobór rezerwistów do wojska trwa w dalszym ciągu ku wielkiemu oburzeniu szerokich kół publiczności.

Położenie na Kaukazie.

Petersburg. Z Tyflisu donoszą urzędownie, że położenie na Kaukazie jest zawsze jeszcze bardzo poważne i groźne.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 7 października

Lwów. Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli szkół średnich: Fr. Oziębłego w gimnazyum VII we Lwowie, Adolfa Pisza i Józefa Cieża w gimn. Fr. Józefa we Lwowie, Andrzeja Wykę, Edwarda Borkowskiego i Ludwika Brenkowskiego w gimn. I w Tarnopolu, Henryka Rosego w gimn. I w Przemyślu, Michała Kowala w szkole realnej w Żywcu.

Wiedeń. Proces przeciw posłowi do Rady państwa Hanckowi, wydawcy „Alldeutscher-Tagblattu" o obrazę religii, został dziś ponownie odroczony z powodu choroby Hancka.

Głosowanie Koła polskiego.

Wiedeń. Przeciw nagłości wniosków o prawo powszechnego głosowania, głosowali wczoraj w Izbie poselskiej z Koła polskiego posłowie: Abrahamowicz, Binder, obaj pp. Błażowscy, Bobrzyński, Byk, Czaykowski, Dulęba, Dzieduszycki, Garapich, Gizowski, Głąbiński, Władysław Gniewosz, Włodzimierz Gniewosz, Górski, Grek, Henzel, Jabłoński, Jędrzejowicz, Kolischer, ks. Komorowski, Kozłowski, Królikowski, Małachowski, Merunowicz, Niementowski, Opydo, ks. Pastor, Piniński, Poniński, Popowski, Potoczek, Rapoport, Roszkowski, Seinfeld, Sozański, Starzyński, dr Stojałowski, Struszkiewicz, Szajer, Szeptycki, Tyszkowski, Weiser, Wielowieyski, ks. Wiązowski i Wojtyga.

W głosowaniu nie wzięli udziału posłowie: Rotter, Doboszyński, Petelenz, Stwiertnia, Danielak, Fijak, Bomba i Michejda.

Gdy Szajer oddał swój głos przeciw nagłości, ludowcy polscy zaczęli wołać: Pfuj Szajer!

Miliony dla uniwersytetów.

Wiedeń. Przedłożone wczoraj Izbie poselskiej przez ministerstwo oświaty „exposé", dotyczące przeznaczonych przez rząd na rozszerzenie wszechnic 25 milionów koron, zawiera rzeczywiście podane przez nas w numerze wczorajszym pozycye dla wszechnic galicyjskich w łącznej kwocie 5 milionów koron. Podobnemi kwotami obdarzono wszystkie uniwersytety i politechniki w Austryi. — Uniwersytet czeski w Pradze ma otrzymać 3,100 000 koron, tamtejszy uniwersytet niemiecki 2,400.000 kor.; praska politechnika czeska 1 milion kor., politechnika niemiecka 2 miliony kor. Na politechnikę czeską w Bernie wyznaczono 2 miliony kor., na niemiecką 1 milion kor.

Kossuth a Chorwaci.

Budapeszt. Poseł Franciszek Kossuth wystosował do posłów chorwackich, zgromadzonych w Rjece, telegram, w którym dziękuje im za powziętą przed kilku dniami uchwałę w sprawie przesilenia węgierskiego. Kossuth oświadcza dalej, że Węgrzy zawsze, gdy coś wywalczyli dla siebie, dzielili się tem z Chorwatami (? Red.). Od Austryi zaś Chorwacya tylko krzywdy doznawała. Telegram kończy się życzeniem, aby Dalmacya jak najrychlej wróciła do krajów korony św. Szczepana.

Próba siły.

Lipsk. W Greiz, Gera i w innych centrach przemysłowych Turyngii zanosi się na wielkie bezrobocie. Fabrykanci bowiem, związani umową kartelową z fabrykantami berlińskimi, wydalają z fabryk tysiące robotników. Razem straci z tego powodu pracę około 80 tysięcy robotników.

Demonstracye przeciw armii.

Paryż. Na giełdzie robotniczej przybito plakat, podpisany przez kilku przywódców stronnictwa rewolucyjnego, przeciwwojskowego, atakujący w ostry sposób armię oficerów i wzywający rekrutów, aby jutro się zebrali na dworcu wschodnim i aby przed odjazdem urządzili wielką demonstracyę przeciwwojskową. Policya usunęła plakat.

Dzienniki nacyonalistyczne i konserwatywne wyrażają nadzieję, że wydane będą zarządzenia, celem przeszkodzenia podobnej demonstracyi. Również z kilku miast z prowincyi donoszą, że rozlepiono tam plakaty przeciwwojskowe.

Francya, Niemcy i Anglia.

Paryż. „Matin" ogłasza przedstawienie kwestyi marokańskiej, które jak się zdaje, polega na informacyach Delcassego. Według tego przedstawienia miało się odbyć posiedzenie rady gabinetowej, na którem Delcasse podał do wiadomości swą rezygnacyę. Wówczas miał także Delcasse oświadczyć, że Anglia była przygotowaną poprzeć Francyę aż do ostateczności i na wypadek nieprzewidzianych ataków stanąć po jej stronie. „Matin" dowiaduje się, że Anglia w ustnem oświadczeniu zawiadomiła rząd francuski, że na wypadek zaatakowania Francyi zmobilizuje swą flotę, obsadzi kanał Wilhelma i wyląduje 100.000 ludzi w Holsztynie. Rząd francuski był nawet poinformowany, że jeżeli będzie tego wymagał, otrzyma od Anglii pisemną propozycyę.

Wydanie zbiega.

Rzym. Rząd grecki uwięził w Patras na żądanie rządu włoskiego posła Casaliego, który, jako głowa neapolitańskiej „kamory", ścigany jest przez władze włoskie.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania. Wielka ilość banków w Norwegii z Bankiem norweskim na czele wystosowała do stortingu adres, w którym domaga się rychłego załatwienia zatargu ze Szwecyą ze względu na sytuacyę handlową. Adres domaga się także zachowania monarchicznej formy rządu.

Korea.

Londyn. Na życzenie Japonii rząd angielski odwołał swoje poselstwo w Seulu w Korei, aby tem okazać, że nie uważa już tego kraju za państwo niezawisłe. Dzienniki angielskie wyrażają nadzieję, że także inne państwa w ten sposób postąpią i w ten sposób uznają międzynarodową prawomocność układu zawartego co do Korei w traktacie pokojowym pomiędzy Rosyą a Japonią.

Wczesne mrozy i śniegi.

Wiedeń. W Dolnej Austryi zamieć śnieżna przy trzech stopniowym mrozie. Także z Alzacyi i zachodnich Niemiec donoszą, że nastały tam nagle silne przymrozki i że miejscami spadł śnieg.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi)

Podziękowanie.

Panu Henrykowi Gottliebowi, nauczycielowi rachunkowości państwowej, kasowej, kupieckiej, zamieszkałemu w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L. 68, pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć publiczne, serdeczne podziękowanie za sumienne przygotowanie nas w krótkim czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, który w c. k. Namiestnictwie we Lwowie w dniu 2 października b. r. **zdaliśmy z bardzo dobrym skutkiem. Jako dobrego nauczyciela polecamy go jaknajgoręcej P. T. Publiczności.** (3.476)

Paweł Swiątkowski. Jan Müller.
Józef Dobranowski. B. Krzyżanowski.

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążeni po stracie ś. p. dra Bronisława Wydrychiewicza, wobec wiszącego nad nami nowego nieszczęścia, nie będąc w stanie ani nie mając sił uczynić tego w inny sposób, składamy na tem miejscu gorące i serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim, którzy raczyli okazać nam dowody niekłamanego współczucia w zniesieniu tak bolesnego ciosu, jakim podobało się Najwyższemu dotknąć naszą rodzinę. W szczególności zaś składamy Najprzewielebniejszemu Księdzu Infułatowi Drowi Alojzemu Góralikowi, Przewielebnemu Księdzu Katechecie Władysławowi Dutkiewiczowi, Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi sądu Edwardowi Liebinsfeld Kostce, Wielmożnemu Panu Burmistrzowi Drowi Władysławowi Barbackiemu, Wielmożnemu Panu Radcy Franciszkowi Pisztkowi, Prezesowi „Harmonii", Przyjaciołom oraz Kolegom Zmarłego, tak miejscowym jak również zamiejscowym nasze najgorętsze podziękowanie. (3.484)

W Nowym Sączu we wrześniu 1905.

Rodzina Wydrychiewiczów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 679 50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 790 50. Akcye Anglobanku 315 25. Akcye Unionbanku 570·80. Akcye Länderbanku 448·50. Akcye Bankvereinu 570·50. Akcye Bodencredit 1043 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 568 50. Akcye kolei państwowych 681·—. Akcye kolei południowej 109·50. Akcye kolei Elbethal 458 —. Akcye kolei północnej 5830. Akcye kolei czerniowieckiej 588·—. Akcye Alpiny 540·25. Akcye Rima Muranyi 550·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2772 —. Akcye Fabryki broni 586·—. Akcye Tureckie tytoniowe 374·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 926 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·—. Renta majowa 100·40. Renta koronowa austryacka 100·50. Renta koronowa węgierska 96·10. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·60. 4% Listy Banku hipotecznego 99 —. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 99 90. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99 95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98 80. Losy tureckie 146·75. Marki 117·50. Ruble 254·—.

Usposobienie: Osłabione na Węgry i zamknięcia tygodniowe. Kursa ustalone.

Cukier spokojny 20 00—20·10. Cukier na październik i grudzień 20·05—20 15. — Nafta niezmieniona. — Spirytus spokojny 38 00—38·60. Spirytus płacono 38 20—38·—.

OBŁĄKANI.

Opowiadanie

Oktawiusza Mirbeau.

Niedawno spotkałem się przypadkiem z pewnym oficerem armii rosyjskiej, który powrócił ranny z Mandżuryi.

Kapitan opowiedział mi kilka epizodów z tej wojny, równie bezcelowej, jak morderczej. Najbujniejsza wyobraźnia nie mogłaby wymyśleć nic straszniejszego. Czytałem wstrząsające opisy korespondentów gazet, ale żaden nie uderzył mnie w takim stopniu jak opowiadanie tego świadka naocznego i uczestnika nieprawdopodobnych okropności na Dalekim Wschodzie.

Nie mogę powtórzyć wszystkiego, co słyszałem; ograniczę się zatem do szczegółów, które najbardziej utkwiły w mej pamięci.

„...Było to wieczorem, po niepomyślnej, jak zwykle, bitwie... Znajdowaliśmy się w obozie... Otaczały nas twarze smutne, serca zgnębione, ciała znużone.. Zabrakło nam wszelkich artykułów żywności, nie mieliśmy ani lazaretów polowych, ani drzewa do rozpalania ognia.. Tabory, jakby się pod ziemię zawaliły, nikt nie wiedział, gdzie się podziały... wszystko pochłonęło piekło!... Od mrozu dwudziestopięciostopniowego skóra pękała i nabrzmiewała; zdawało się, że krew w żyłach zamienia się w lodowe igły... W takich warunkach zastygnąć bez ruchu, usnąć — równałoby się śmierci. Wielu rzeczywiście nie przeżyło tej nocy.

Przedstawcie sobie dziesięć tysięcy ludzi, zbitych w jedną gromadę — dziesięć tysięcy ludzi, z pośród których słychać tylko głuchy tentent nóg po twardym, zmarzniętym gruncie. I nic — prócz tego tententu, okrzyku... ani szeptu!

Ci, którzy pozostali w drodze i później przyłączyli się do obozu, opowiadali, że w otwartem polu, na prawo i na lewo, przed sobą i za sobą, słyszeli krzyki, nawołując o pomoc, jęki i skargi, szepty i narzekania rannych, nieszczęśliwych, którzy opuścili szeregi, pozostawionych tam w ciemności... Czasami deptano po nich, ale nie było nic pod ręką, aby zabrać z sobą chociażby najsłabszych — i nieszczęsnych zostawiono na los szczęścia. Co można było zrobić z nimi? Jak i czem im dopomódz?

— Trzeba iść pozbierać rannych — zawołałem — przecież nie możemy ich porzucić, pozwolić im umrzeć bez pomocy. Kto pójdzie ze mną?

Odpowiedzi nie było... Zwróciłem się do pułkownika; pułkownik odwrócił się do mnie tyłem... Zagadnąłem generała... generał nie odpowiedział ani słowa i poszedł dalej. Chirurg wysokiej rangi odpowiedział mi pytaniem: A gdzie my ich podziejemy? Nie mamy ani noszy, ani apteki, ani instrumentów... Nie mamy nic. Zostawcie ich w spokoju... Dobranoc!“

Ani jednego wyrazu współczucia; uczucia sprawiedliwości i miłosierdzia zamarły; nikt nie drgnął z przerażenia... Nic, prócz tępej, brutalnej obojętności! Co czynić? to wojna! Wszyscy ci nieszczęśliwi, generałowie, pułkownicy, żołnierze — wiedzą, że jutro przyjdzie może na nich kolej...

Jednakże udało mi się zdobyć parę marnych noszy, rozruszać tych osłupiałych, zdziczałych ludzi. Około stu ludzi przyłączyło się do mnie.

Wyruszyliśmy z obozu. Noc była ciemna, choć oko wykol... Zapaliliśmy pochodnie. Ale po godzinnym pochodzie, jęki rannych lepiej wskazywały nam właściwą drogę, aniżeli światło naszych pochodni, które na wietrze co chwila gasły.

Od czasu do czasu potykaliśmy się, jak wystraszone konie, o stosy trupów ludzi i zwierząt. Nagle uczułem, że ktoś mnie schwycił i przykuł do miejsca, jakby żelaznemi obręczami. Dwie ręce ujęły mnie za nogi; wpiły się w ciało moje, jak stalowe kleszcze; czyjeś zęby chwyciły za mój but i usiłowały rozerwać skórę z wściekłem wyciem, podobnem do psiego... Krzyknąłem przerażony, na głos mój nadbiegli żołnierze.

Ujrzeliśmy przed sobą rannego, który miał oderwane obie nogi po same biodra. Skrwawiony połeć ludzki... Ponieważ nie można było oderwać go odemnie, żołnierze dobili nieszczęśliwego uderzeniami obcasów i kolb po głowie... Przeżyłem chwilę okropną, której opisać nie jestem w stanie...“

Opowiadający zbladł jeszcze bardziej, źrenice jego rozszerzyły się z wyrazem trwogi, zęby się zacisnęły. Po chwili mówił dalej:

„...Zdawało mi się, że serce bić mi przestanie; w mózgu powstawały dzikie, szalone myśli, jak w malignie... Aby uniknąć więcej okropności tej nocy, zebrałem resztę sił i zwołałem swych ludzi.

— Kończcie, kończcie prędzej! Nie wytrzymam dłużej!

Zawróciłem już z powrotem do obozu, gdy nagle na prawo dały się słyszeć krzyki i wycie, jeszcze dziksze i okropniejsze, niżli rozpaczliwe głosy, wołające ze wszystkich stron o pomoc.

Nie miałem sił oprzeć się temu wezwaniu i literalnie wbrew własnej woli skierowałem się w stronę, z której dochodziły nas odgłosy wstrząsające.

Przy migotliwem świetle pochodni, z trudnością przenikającem przez gęsty mrok, ujrzałem przed sobą — nie, nie była to halucynacya, ani złudzenie zmysłowe — ujrzałem przed sobą dziesięciu, dwudziestu, stu, a może i dwustu ludzi, zupełnie nagich, wymachujących rękami, wykrzywiających się, wykrzykujących przekleństwa, tańczących...

Tak jest... tańczących!... Na dwudziestopięciostopniowym mrozie te nagie ciała, poranione, pokryte szramami i cięciami, oblepione czarną, zapiekłą krwią, te widma złowrogie — tańczyły!...

Niektórzy z nich mogli tylko pełzać naprzód na skrwawionych kikutach. Inni, uzbrojeni w rewolwery, karabiny i szable, wywijali niemi groźnie, wydając przeraźliwe krzyki.

Wszyscy rzucili się naprzeciwko nas, chociaż przyszliśmy ich ratować. Nie poznali nas!... Krzyczeli na nas: „Nie zbliżajcie się, nie zbliżajcie! Idźcie precz!“

Wszyscy ci ludzie oszaleli!“

Kapitan umilkł, a po chwili powtórzył swój okrzyk:

„Wszyscy zwaryowali!... Okropność!...“

Zagrzmiało kilka wystrzałów... Jeden z żołnierzy naszych upadł i począł konwulsyjnie rzucać się po ziemi... zaraz potem — drugi... Co mieliśmy czynić?...

Kazałem wracać do obozu... Jeszcze przez kilka godzin ja i mój oddział znajdowaliśmy się z pogaszonemi pochodniami w piekielnym kręgu tego tłumu obłąkanych... Później dochodziły nas już tylko dzikie ich krzyki, coraz słabsze — wreszcie ucichły w dali.

Widocznie nagły atak gromadnego szaleństwa, jaki opanował nieszczęśliwych, skończył się pod wpływem okrutnego mrozu. Do rana wszyscy zastygli... Ani jeden ranny nie przeżył tej okropnej nocy.

Nazajutrz sam zostałem ranny; kula zgruchotała mi lewe ramię. Uważam za cud, że nie umarłem zaraz... Nie wiem, czy uda mi się kiedykolwiek odzyskać zdrowie... Pojadę na południe, mam tam krewnych...

Odkąd napatrzyłem się na okropności wojny, straciłem chęć do życia. Ani w dzień, ani w nocy nie mogę się pozbyć widzeń męczących, wspomnień przygnębiających... Ciągle jeszcze widzę przed sobą tych szalonych, nieszczęsnych, nagich, zbroczonych krwią obłąkańców, wyjących w ciemnym nocy mroku. Nikt nie może sobie przedstawić, czego ja doświadczam...

I, wierz mi pan, często zapytuję się samego siebie, czy chyłkiem nie zbliża się i do mnie szaleństwo?... Czy i mój umysł nie chwieje się?... I czy, w takim razie, nie lepiej było dla mnie pozostać tam, na polu bitwy?...“

Czytajcie książki zakazane

w zaborze rosyjskim i pruskim, wydane nakładem księgarni
STEFANA KAVKI w KRAKOWIE.

Patacake-Wielki król
świetna satyra na jednego z panujących.
Wyd. piąte. Cena 3 kor.

W. W. Fisher:
WILHELM II.
Prywatne życie cesarza i jego żony. (Tajemnice dworu berlińskiego). 2 tomy. Wyd. trzecie. Cena 6 kor.

L. Couperus: WŁADCA POKOJU !!Nowa sensacya!! Cena 3 K.

W tejże księgarni wydano również zabronione książki (lektura dla starszych).

Schnitzler:
Taniec miłości i życia
(Rej). Cena 3 kor.

Piotr Louys:
Afrodyta (Chrysis)
powieść erotyczna z czasów bardzo dawnych.
Cena 3 kor.

H. Kahlenberg:
RUSAŁECZKA
Cena 1 kor.

Prevost Marceli:
JULECZKA
nowela małżeńska (dzienniczek poślubny).
Cena 1 kor.

3481 1 4

Realność tuż pod Krakowem

w najpiękniejszej i najzdrowszej okolicy składającą się z willi i 5 morgów gruntu z inwentarzem i zbiorami — do sprzedania lub zamiany.

Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **3488.** 3488 1 5

Adjunkt podatkowy

w Kętach zamieni posadę z kolegą. Zgłoszenia: **K. S.** poste restante **Stara-sól.** 3485 1 3

Do handlu z napojami

potrzebny chłopiec

w wieku 14—15 lat. Ulica Starowiślna L. 27. 3483 1 3

Dla wspólnej nauki języków francuskiego i niemieckiego poszukuję 1 lub 2 osób.

Zgłoszenia „Germ.“ poste restante Kraków. 3487 1 2

Kupię
hotel wraz z restauracyą

w mieście prowincyonalnem dobrze się rentujący. L. 50, S. S. poste restante Kraków. 3482 1 5

Wypożyczalnia książek.

Polecam P. T. Publiczności swą wypożyczalnię książek, zaopatrzoną w najnowsze i najcelniejsze dzieła w języku polskim, niemieckim i francuskim.

H. Münz

3377 3 10 Krakow, Szpitalna 3.

Panna

inteligentna, uzdolniona w krawieczyźnie i kroju, poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Przyjmie także zajęcie w handlu lub do wyręczenia pani i dozoru służby. Zgłoszenia do 12 b. m. **A. Z.** poste restante **Kraków.** 3470 2 2

L. 9906/05. 3444 2 2

Konkurs.

Z rozp. Wydziału krajowego z dnia 22 września 1905 L. 86500 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **lekarza-asystenta** dla krajowego zakładu obłąkanych w Kulparkowie, tudzież **dozorcy domów:**

A. Do podania o posadę lekarza-asystystenta mają być dołączone następujące dokumenta:

1. metryka urodzenia na dowód nie przekroczonego 40 roku życia;
2. opis przebiegu życia i odbytych studyów;
3. dyplom na doktora wszech nauk lekarskich;
4. świadectwo przynależności;
5. świadectwo moralności;
6. świadectwo z odbytej praktyki lekarskiej w szczególności zaś psychiatrycznej.

Posada udzielona będzie na przeciąg dwóch lat, a pobory złączone z nią wynoszą: płaca roczna 1400 K (tysiąc czterysta koron), pomieszkanie z opałem i światłem, wreszcie relutum za wikt w kwocie rocznej 816 K (ośmset szesnaście koron).

B. Do podania o posadę dozorcy dozorcy domów należy dołączyć następujące dokumenta:

1. metrykę urodzenia na dowód nie przekroczonego 40 roku życia;
2. świadectwa ukończonych z dobrym postępem przynajmniej czterech klas szkół średnich;
3. świadectwa z ukończonej z dobrym postępem szkoły przemysłowej;
4. świadectwo przynależności;
5. świadectwo moralności;
6. świadectwa z odbytej praktyki w zakresie technicznego zajęcia lub nadzoru przy większych budowlach. — Posada udzielona będzie prowizorycznie na przeciąg jednego roku, po upływie którego, w razie zadawalającego pełnienia obowiązków może nastąpić stabilizacya z prawem do emerytury. Pobory złączone z nią wynoszą:

a) płaca roczna 1260 K (tysiąc dwieście sześćdziesiąt koron;
b) pomieszkanie z opałem i światłem;
c) relutum za wikt w rocznej kwocie 720 K (siemset dwadzieścia koron); i
d) prawo do poborów trzech dodatków pięcioletnich po 160 koron.

Podania mogą być wnoszone do Wydziału krajowego na ręce Dyrektora krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie po **dzień 20 października b. r.** włącznie.

Lwów, dnia 30 września 1905.

Dr W. Kohlberger
Dyrektor zakładu.

Proszę

zwrócić się z zaufaniem do fabrycznej firmy

ADOLF BRUML

Duchcov (Dux, Czechy),

a otrzymacie za zaliczką opłatnie do domu

2 flanelowe koce bardzo wielkie, w kwiaty, za	zł. 3·50
2 derki w paski na konie, bardzo wielkie za	zł. 2·80
2 derki na konie, nadzwyczaj wielkie, prawdziwy styryjski moldon, za	zł. 7·40
2 japońskie koce barwne lub białe, mocne za	zł. 2·80
1 resztkę chodnika 6—7 m. za	zł. 1·70
1 resztkę chodnika 6—7 m. nadzwyczaj mocnego za	zł. 2·80

3354 2 20

Biuro techniczne

poszukuje

PRAKTYKANTA

Polaka. Zgłoszenia: **F. L. K.** poste restante **Kraków.** 3473 2 3

Pensyonat Wrzos

ulica Siemiradzkiego Nr 14, II p.

Pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla kształcących się panien. 3228 6 6

Porębski i Zimler

Kraków — Rynek 8

polecają

Pracownię szat liturgicznych,
Materye kościelne,
Glony jedwabne, sztychowe i złote,
Hafty i koronki kościelne.

3368 2 0



EKSTRAKT ORZECHOWY
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

W Krakowie u Reima i Spółka, Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Spół., droguerya, Szewska, Fr. Zopotha, droguerya, Sienna i R. Wiskidy, pl. Maryacki.

Cena flakonu **3 korony**, flakoniki próbne **kor. 1·20.** 3477 1 8

Przesyłka i główny skład:
w Warszawie, ul. Nowa Senatorska, L. 2.

Patenty

na wynalazki wyjednywa

Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe: 37 39 0

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 25 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 1 K 20 h w znaczkach listowych. 1790 21 52

Curt Röber, Brunszwig.

Najlepsza i najtańsza

Kawa.

Z zaufaniem spróbować i osądzić. **5 kg.** wysyłam opłatnie za zaliczką: surowej: Santos dobrej 10·50 K, Bourbon lepszej niż Mokka 11·50, Kuba przewyb. 12·—, Portorico b. mocnej 12·60, Jawa złotej, Quatemala znakom. 14·—. Osobliwość: Soemanik, Portorico Piw. 15·—, palona z połyskiem lub bez 13·—, 15·—, 16·— K. Przywóz bezpośredni i wielka zdrowotna palarnia 2000 20 0

Fr. Jelínek, Slatiňany, Czechy.



Najzupełniejszego przekonania

że

Thierrego balsam i maść centyfoliowa



we wszelkich wewnętrznych cierpieniach, influenzie, nieżytach, kurczach, zapaleniach wszelkiego rodzaju, osłabieniu, zboczeniach w trawieniu, na rany wrzody i obrażenia ciała i t. d. są środkami o niezrównanej skuteczności, nabiera się z książeczki, którą się otrzymuje zamawiając balsam lub na życzenie wysyła się osobno za darmo. Obejmuje ona tysiące oryg. podziękowań i służy za poradnik domowy. **12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu 5 K, 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 K. 2 słoiki maści centyf. 3·60 K opłatnie z pudłem.**

Należy adresować:

Apotheker A. THIERRY in Pregrada

186 **bei Rohitsch.** 44 52

Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty będę ścigał sądownie.

Moi Szanowni Podróżni!

Gdy przybędziecie do **Wiednia** proszę, wybierzcie na swój pobyt

Wiedeń Hotel Wandl Wiedeń

Środek miasta. Petersplatz Nr. 9, w pobliżu Graben i Stefansplatz. Piękne, spokojne pokoje, elektr. oświetlenie. Winda w domu. Wyborna restauracya. Ceny niskie. — Nr. telefonu 18.045. — Służba i portyer mówią po polsku. 3281 3 26

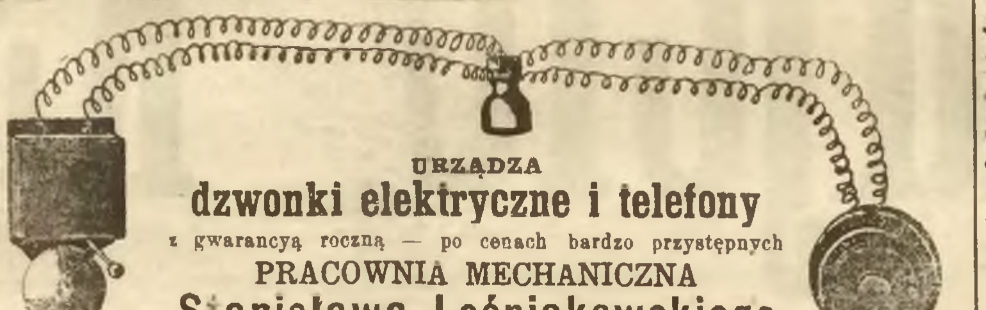
Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,

ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 3157 7 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.



URZĄDZA

dzwonki elektryczne i telefony

z gwarancyą roczną — po cenach bardzo przystępnych

PRACOWNIA MECHANICZNA

Stanisława Leśniakowskiego

ulica Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra.

3215 10 10



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 2688 10 10

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.
Fonograf koncertowy z 5 walcami złr. 8·—.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Koncesyonowany Zakład

Sprzedaży i Kupna
H. TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ulica Szewska L. 10, I piętro (dom Wgo Okonia). 3386 2 0

Poleca: 2 komody, 2 słupy, bibliotekę, biuro i stół mah. bogato bronzami ozdobione w stylu Ludwika XVI, kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Porcelanę, Lampy, pojedyncze sprzęty, Garderobę męską i damską.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kg. świeżo dartych 9·60 K, lepszych 12 kor.; białych, miękich jak puch, dartych 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej. **Benedickt Sachsel, Lobes 274,** Post Pilsen, (Böhmen). 3292 3 6

Pokoje umeblowane z utrzymaniem lub bez **do wynajęcia zaraz.** Ul. Starowiślna L. 12. 3406 3 3

W Czarnej Wsi

pod Krakowem, jest **18 parcel** budowlanych, mających 3000 sążni □, nadających się pod budowę domów, wil, fabryk, **do sprzedania** razem lub osobno po 7 złr. za sążeń. Wiadomość w Krakowie, przy ul. Sobieskiego L. 5, parter, u Sławińskiego. 3404 3 6

Pewna fabryka

poszukuje inteligentnego mężczyzny, także w niemieckim języku biegłego, do podróży.

Zgłoszenia pod **B. K. 1** poste restante **Żywiec.** 3468 2 2

Hotel Kaiserin Elisabeth

Swiatło W WIEDNIU. elektryczne.

Przez nową wspan. budowę na Kärntnerstr. 9 znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w śródmieściu, w bezpośredniej dzielnicy Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. itd., poleca bardzo wspaniale urządzone apartamenty, jakoteż pokoje od złr. 1·50 począwszy. Czytelnia, telefon, łazienki (stół).

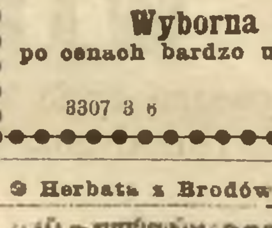
Wyborna wiedeńska i francuska restauracya

po cenach bardzo umiarkowanych. — Obiad od 1 złr. 50 cent. wzwyż.

Handel win.

3307 3 6 **Ferd. Heger,** właściciel.

Herbata z Brodów! Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

w Brodach na pograniczu rosyjskiem 79 100

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1·46
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr. 3·—

Herbata z Brodów!

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900 r. — POZA KONKURSEM, CZŁONEK SĄDU.



NOWE ALEMBIKI

do wszelkich dystylacyi

1-SZA NAGRODA NA WSZYSTKICH KONKURSACH

DEROY FILS AINÉ, 71 do 77, Rue du Théâtre, w PARYŻU

PRZEWODNIK PRAKTYCZNY dla Dystylatorów i Katalog franco.

Pisząc, powoływać się na ten dziennik.

2274 8 18

Prawdziwy „Rosskopf Patent“ 3·50 złr.



Firma „Rosskopf Frer“ we Szwajcaryi poleciła mi, bym jej prawdziwe „Rosskopf Petent“ zegarki kotwicowe rem., które dotąd kosztowały więcej niż dwa razy tyle, sprzedawał po cenie 3·50 złr. Sprzedaż ta potrwa tylko krótki czas, dopóki zapas będzie starczył i ma służyć do tego, by Szanownym Odbiorcom wykazać różnicę między prawdziwym zegarkiem „Rosskopf Patent“ a tak zwanym „System Rosskopf“, zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent“, ma 36 godzinne szkłem pokryte kotwicowe wnętrze z rubinami i pełni służbę 25 do 30 lat, podczas gdy zegarek „System Rosskopf“ już po kilku latach jest bezużyteczny.

Każdy zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent“ ma na tylnej kopercie plombę jakoteż poręczenie na 5 lat z firmą

„Rosskopf Frer“ w Chause

de Fonds (Szwajcarya).

Gdyby się zegarek nie nadawał, obowiązuje się całą kwotę zwrócić w 30 dniach opłatnie.

Wysyła za zaliczką główne zastępstwo na Austro-Węgry:

Max Böhnel, zegarmistz, Wiedeń IV,

Margaraethenstrasse No 38.

PENSYONAT

dla źle mówiących, głuchoniemych i jąkających się dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,

1806 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 38 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi osobom chcącym się poświęcić sztuce teatral.

Mieszkanie 7 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka wysoki parter, Wolska 24, zaraz **do wynajęcia.** 3472 2 3

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 20 39 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Dworek. 2 klm. od Krakowa, 6 pokoi w ogrodzie **do wynajęcia.** Wiadomość w kancelaryi, Wolska 22. 3474 2 3

Po powrocie do Krakowa

rozpoczynam kurs języków: angiels., niemiec. i francus. metodą Berlitza, ukończoną z odzn. w Wiedniu. Zapisy przy ulicy **Łobzowskiej L. 4** od 11 do 12 i od 5 do 6 po poł. Tamże kilka pokoi z komfortem urządzonych (łazienki, ośw. elektr. i t. p.) z utrzymaniem. 3405 3 3

Salomea Chwatowa, officer Akademii franc.

Udziela się lekcyi stenografii polskiej. Ul. Stachowskiego l. 12, I piętro na lewo. 3450 2 3

Słuchacz filozofii

poszukuje lekcyi (język niemiecki). — Zgłoszenia pod **W. S.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3455 3 5

Przy rodzinie urzędniczej chrześcijańskiej jest pokoik z meblami (wchód przez kuchnię) z wiktem lub bez dla starszego kawalera lub wdowca bezdzietnego, który lubi życie rodzinne, zaraz **do wynajęcia.** Szlak 28, parter, oficyny. 3460 3 3

Najlepsze i najtańsze



SKRZYPCE

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we fabryce instrumentów p. f.

O. Lederhofer

Praga, ul. Jerozolimska, 15.
Filia w Opawie.

Cenniki za darmo. 3011 5 10

Maszyna do pisania

zupełnie nowa zaraz do sprzedania. Wiadomość: Podgórze, Rynek 11, u gospodarza. 3381 3 3

Pokój do wynajęcia dla pań od 1 października, Pędzichów l. 5, I piętro, 1sze drzwi na lewo. 3427 5 5

Dyetaryusz, posiadający chlubne świadectwa gimnazyal., oraz z kilkunastoletniej pracy biurowej z różnych urzędów, z pięknem i szybkiem pismem polskiem i niemieckiem, poszukuje zaraz miejsca za stosownem wynagrodzeniem **L. K. 28** poste restante **Kraków.** 3428 3 3

Poczta III kl. 4 stopnia w Galicyi zachodniej blisko miasta powiatowego, 3 klm. od stacyi kolejowej oddalona (kościół i szkoła w miejscu) z powodu stosunków rodzinnych do zamiany. — Zgłoszenia: **D. B. 11, Bielsko** post. rest. 3481 3 3

Powóz i para koni

z uprzężą
zaraz do sprzedania.

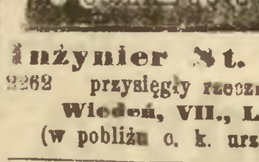
Zgłoszenia listowne do Administracyi „N. Reformy“ pod **K. W. 3.** 3084 8 8

Jacek Ludwiński
ZEGARMISTRZ

755 **ulica Felicyanek 25, II p.** 79 0

Cours de Littérature française

par Parisienne arrivant 1er octobre. Un Cours par semaine 3 couronnes par mois. — Adresser inscriptions: **M. G. S.** Administration du Journal „Nowa Reforma“. 3043 12 0



na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański

2262 przysięgły rzecznik patentowy 29 0

Wiedeń, VII., Lindengasse 2.
(w pobliżu c. k. urzędu patentowego)

Pewną

jest rzeczą, że niema lepszego środka przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, ani też bardziej orzeźwiającej wody na głowę nad słynny w świecie

Bergmanna Original-Shampoing-Bay-Rum

823 (znak: 2 górnicy) 30 40

Bergmann & Cie, Tetschen a/E.,

który, jak wiadomo, jest najstarszym i najlepszym Bay-Rumem.

We flaszkach po 2 korony mają:
W Krakowie: apt. K. Wiszniewski, hdl. mat. Reim i Sp., R. Drobner, M. Kreisler; fryz. M. Figiel, J. Nowak, Z. Lamensdorf.

Poszukuję

dzierżawy apteki. Adres: S. Karwacki, Mszana Dolna. 3515

LIŚCIE DO WIEŃCÓW
PALMY ZASUSZONE
BIBUŁKI 3513 1 10

i wszelkie przybory do kwiatów

poleca w wielkim wyborze

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek L. 10.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka 66,

poleca na porę jesienną:

Szczepy, krzewy i dziczki owocowe, wielki wybór roślin doniczkowych; cebulek kwiatowych: hiacyntów, tulipanów, krakusów etc.; kłęczy konwalii do pędzenia i sadzenia w gruncie.

Cennik jesienny na żądanie przesyła się opłatnie. 3498 1 0

Panowie agenci!!!

100 kor. zapłacę na rękę temu, kto mię wyswata z panną. Zgłoszenia odbieram do 15 października b. r. pod adresem: **„Pollak“** poste restante **Kraków.** Rzecz traktuję seryo. 3514 1 2

We wszystkich księgarniach

Ludwika Stasiaka

Nowe Humoreski

Cena 1 korona. 1814 19 0

Biusty i figury



każdej dowolnej objętości, najnowszego i najpiękniejszego kształtu, także do użytku prywatnego poleca

A. Ramhartera Następ.

PIOTR PEHAM

atelier biustów,
Wiedeń, I., Goldschmiedg. 10/f.
Ilustr. cennik za darmo opłacony.
3511 1 10

„Rok 1794“

(Berek Joselowicz)

dramat historyczny w 5 aktach przez **Zenona Parvlego,** z kolorową winietą tytułową rysunku **Stanisława Wyspiańskiego** jest do nabycia w księgarni

D. E. Friedleina w Krakowie.

Cena egzemplarza 3 kor.

Tamże do nabycia:

Knajpa słynny dramat antialkoholiczny. Cena 2 kor.

„Marsz, marsz Dąbrowski!“ i „Hanusia Krożańska“, dwa dramaty. Cena 1 kor.

2081 37 0

Posada urzędnika

do podróży przy Towarzystwie ubezpieczeń do obsadzenia. Warunki: stała płaca, dyety i osobna tantyema. Reflektuje się tylko na osobę inteligentną z kwalifikacyą do akwizycyi i organizacyi. 3509 1 2

Pierwszeństwo mają urzędnicy, którzy mogą wykazać zdolności w tym zawodzie. Dokładne oferty z podaniem wieku i życiorysu pod napisem **„Organizator“** poste restante **Lwów.**

A. 134/5 3499 1 8
8

Edykt.

C. k. Sąd powiatowy w Strumieniu na Śląsku austr. podaje do wiadomości, że dnia 7 czerwca 1905 roku zmarła w Strumieniu z pozostawieniem pisemnego ostatniej woli rozporządzenia Elżbieta Beigel, córka Piotra Grabowskiego i Katarzyny z domu Ofiarskiej, wdowa po nadstrażniku skarbowym.

Gdy Sąd tutejszy nie ma wiadomości, czy i którym osobom prawo dziedziczenia do spadku po powyższej zmarłej przysługuje, przeto wzywa się wszystkich tych, którzyby zamierzali z jakiegokolwiekbądź tytułu prawnego wystąpić z roszczeniami do tego spadku, ażeby w ciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego, zgłosili w tutejszym Sądzie swe prawo dziedziczenia, a wykazując toż prawo, wnieśli swe oświadczenie się do spadku, gdyż w przeciwnym razie spadek, dla którego p. Józef Stencel, kancelista adwokacki w Strumieniu został ustanowiony kuratorem spadkowym, zostanie przeprowadzony tylko z tymi i przyznany tylko tym, którzy się do spadku oświadczą i swój tytuł do dziedziczenia wykażą.

Część spadku, o którąby się nikt nie zgłosił — albo w razie, gdyby się do spadku nikt nie oświadczył — cały spadek — przypadłaby, względnie przypadłby państwu — jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy
w Strumieniu, oddz. I., dnia 29 września 1905 r.

Dr A. Kustonowicz.

NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY CZESKIEGO PRZEMYSŁU TKACKIEGO S. ÖHLER & COMP.,

PRAGA, ULICA OWOCOWA 17/n.

POLECA NA ZBLIŻAJĄCĄ SIĘ PORĘ PO CENACH BEZ KONKURENCYI NIZKICH:

Suklenko damskie 120 cm. szerokości . . . metr po K 1·30
Zybelinę we wszelkich barwach . . . " " 1·56
Najświeższe materye na kostyumy . . . " " 2·50
Angielskie materye modne . . . " " 3·—
Wspaniałe materye na bluzki . . . " " 2·50

Materye jedwabne jednobarwne, czysty jedwab metr po K 1·16
Materye jedwabne w desenie . . . " " 5·50
Barchany tylko o trwałej barwie . . . metr po K —·38 do 1·50
Flanelę sportową w bardzo piękne desenie . . . metr po K —·42

Szyfony i płócienko czeskie . . . metr po K —·30 do K —·50
Dymki i damasty . . . metr po K —·50 do K 1·70
Garnitur stołowy na sześć osób, płótno . . . K 6·—
Ręczniki, ścierki . . . po K —·20
Prześcieradła bez szwu . . . po K 2·20

Sportowe halki flanelowe . . . po K 1·30
BIELIZNA.
Koszula damska, stanik, para majtek, z wytwornego szyfonu, ozdobione haftami . . . 7·50

Zbiór próbek natychmiast opłatnie! — Wszystkie nasze ceny rozumieć należy w walucie koronowej. — Zlecenia wyżej 20 K wysyłamy opłacone.
3098 5 14

Istniejący od lat 20. Istniejący od lat 20.

SKŁAD i PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH
K. ZAREMBY

w Krakowie, Rynek główny Nr. 33, I piętro obok pałacu Spiskiego

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że na **sezon zimowy** otrzymał znaczny zapas

najmodniejszych szewiotów i sukien angielskich i krajowych.

Wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące — według żurnali angielskich — po cenach umiarkowanych.

Najwybredniejszym wymaganiom zadość uczyni.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, poleca się i nadal P. T. Publiczności.

Z prawdziwem poważaniem
K. Zaremba.
3393 3 8

Na 30 dni do obejrzenia

wedle warunków mego cennika, więc **bez żadnego ryzyka** dla osoby zamawiającej wysyłam za pobr. moją **„Volksfreund-Harmonika"** Nr 663, aby każdego przekonać o jej nieprześcignionej trwałości. Harmonika ta posiada niełamliwe pod gwarancyą sprężyny spiralne nietylko dla



klawiszów, lecz także dla basów i klap wentylowych, dalej 10 klawiszów, 2 rejestry, podwójny strój, 48 tonów, trzy rzędy trąbek, polityrowana na barwę mahoniu, czarne listwy z kolorową bordiurą, okucie z niklu, podwójny miech, metalowe ochraniacze narożników i przytrzywacz, wielkość 31:15 cm. i kosztuje **7 kor. Szkołę gry do wyuczenia się bez czyjejkolwiek pomocy dołącza się do każdej harmoniki gratis.** Tańsze i mniejsze harmoniki do nauki gry na harmonice, szczególnie dla dzieci po K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmoniki po K 9, 10, 12, 14, 16, opisane w moim cenniku. **Moje harmoniki nie podlegają żadnym opłatom cłowym, wszystkie bowiem są wyrobem czeskim**, prosimy na to zwrócić uwagę. **Żadnego ryzyka! Zamiana dozwolona** — lub **zwraca się pieniądze.** Wysyłka za pobraniem przez **„Erzgebirgisches Musikwaaren-Versandthaus"**

Hanns Konrad w BRÜX Nr 1103 (Czechy).

Wielki bogato ilustrowany cennik, z przeszło 1000 rysunków, wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 3493 1 10

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK!

Tylko krótki czas!



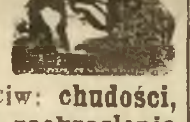
Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!

„Ozdoba dla każdego pokoju!!!" Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio **8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka** tak, **że mogę** wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY** z Chenille, po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, **100 cm. szeroki, 200 cm. długi**, z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty i t. d. **tylko za zaliczką za złr. 2·50. Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.**

PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁÓŻKA tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary
JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (Morawa).
Setki podziękowań i ponownych zamówień. — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 3383 4 14

✚ Chudość. Demotogen.



Jedyny wyborny środek wzmacniający, sił dodający, przez wielu lekarzy we własnej rodzinie podług poświadczeń używany przeciw: **chudości, biednicy, niedokrewności, nerwowości, osłabieniu i t. d. Do zaokrąglenia kształtów ciała**, także do leczenia się, by utyć, nadzwyczaj dobrą okazuje się mączka **demotogen**. W 6 tygodniach stwierdzono 30 funtów, 11 najwyższemi nagrodami odznaczona, także **„Grand Prix"**, istotnie skutkująca, przewyższa dowodnie inne środki odżywcze, w krzykliwy sposób zachwalane. Wielka oryginalna paczka tylko K 2·50, 4 paczki opłatnie. — **Wysyła główny skład: BALZAR, Wiedeń, III., Hauptstrasse 50.** Telefon 5937. Miejsce sprzedaży: **Brandeis, Wiedeń, I., Weihburggasse 22.** — Broszurka i prospekt za darmo. Także w aptekach i drogueryach żądać wyraźnie mączki **„demotogen"**, innych, podobnie się nazywających, stanowczo nie przyjmować. 3182 a 0

PÓŁNOCNO NIEM. LLOYD
(Norddeutscher Lloyd),
GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI
we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki
(Nowego Jorku, Baltimore Galveston) Brazylii; Argentyny, (Buenos Aires). Australii; Japonii etc. 8147 4 0

Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka
Linia A-B.
3253 5 10

Wszelkie przybrania | Rok założenia 1894. | na składzie.

TOALETY
wizytowe, spacerowe, wieczorkowe i ślubne
od skromnych do najwykwintniejszych — z materyałów własnych jak i dostarczonych — powszechnie znanym krojem francuskim.

Franciszek Holub
Pracownia sukien i Konfekcyi damskiej
w Krakowie, Floryańska 6, I p.
Przyjmuje i wykonuje elegancko i starannie.
CENY PRZYSTĘPNE.

Amazonki, Żakiety, Wierzchy do futer
specyalnym krojem angielskim.
Na łaskawe zamówienia z prowincyi wystarcza przesłany stanik na miarę, długość spódnicy i objętość w biodrach.

Próbki | wysyłam | opłatnie.
8253 5 5

5000 KORON NAGRODY
dla niemających zarostu i łysych.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos"**. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy **zaraz** zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy
= 5000 koron gotówką =

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos" mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania Dr Tverg Kopenhaga.

Ja, podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez 3 tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy róść na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlo**

Mos-Magasinet, Copenhagen K 333 Danmark (Dania).

(Opłata kart koresp. 10 h, a listów 25 h). 3384 2 2

SŁYNNE AMERYKAŃSKIE OBUWIE
firmy Hathaway, Soule & Harrington Manufactur of Boots & Schoes
BOSTON U. S. A.

poleca w wielkim wyborze 3457 1 7



MAGAZYN NOWOŚCI
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 13.
Zalety: trwałe, nieprzemakalne, wygodne i forma prawidłowa.

Magazyn futer
A. ARMATYS i SPÓŁKA
w Krakowie, Rynek Główny l. 22 (vis à vis Ratusza).

Skład i pracownia futer męskich i damskich, wielki wybór kołnierzy, rękawków i czapek, oraz wszelkiej galanteryi w zakres kuśnierstwa wchodzącej.

Wykonuje wszelkie roboty

tak nowe jakoteż przeróbki pod najumiarkowańszemi warunkami. — **Przyjmuje futra do przechowania przez lato.** 2903 9 10

Słynne w świecie wody mineralne ze zdrojów

VICHY

Własność rządu francuskiego. Polecane przez pierwsze powagi lekarskie.
Célestins: W Cierpieniach nerkowych, moczowych, pęcherzowych, w gośćcu i cukrzycy
Grande-Grille: W kolkach wątroby i kamieniu żółciowym, w niedomaganiach organów podbrzusznych.
Hôpital: We wszystkich słabościach żołądka i kiszek. 2288 7 8
Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. — Na kapsli i etykiecie znajduje się nazwa odnośnego zdroju.

W Zakładzie gimnastycznym
Jadwigi Mayówny

rozpoczęły się wpisy na gimnastykę leczniczą, ortopedyczną i zdrowotną, a mianowicie kurs dla dzieci, panienek, chłopców, jakoteż dla dorosłych. Dla pp. nauczycielek i urzędniczek w godzinach wieczornych.

Bliższych szczegółów udziela się w godzinach popołudniowych, ul. św. Tomasza l. 18, I piętro. 3327 2 2

Zakopane!
Nowo otworzony pensyonat „WIOSNA"
przy ul. Sienkiewicza l. 17,
Zofii Lichomskiej
poleca: pokoje słoneczne, wygodnie i higienicznie urządzone, werandy z pięknym widokiem na góry. Korytarze ogrzewane, kuchnia wykwintna. Ceny z całem utrzymaniem od 5 K. 8295 4 10

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
2365 84 0

Założony w r. 1872
Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH
przy ul. Rakowickiej l. 7,

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi, oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo nich. 2059 52 0

Wł. Borejko
Kraków, Sławkowska 9,
obok Grand hotelu,
poleca **obuwie** własnego wyrobu męskie, damskie i dziecięce, eleganckie a trwałe po cenach przystępnych. Ma na składzie
Kalosze rosyjskie
Przyjmuje również do naprawy obuwie i kalosze. 3178 8 16

Instrumentów muzycznych i strun
dostarcza po najtańszych cenach
Józef Schreiner w Schöbach (Czechy).
Ilustrowane cenniki darmo. Odsprzedającym opust. 2576 10 0

Kto szuka zarobku, kto pragnie mieć dochód poboczny, kto stara się o niezależną egzystencyę, kto chce zarobić pieniądze,

niech napisze **zaraz** kartę koresp. do **Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 76 b. Wien** i każe sobie **przysłać za darmo** ilustr. katalog. „Egzystencyę swą zawdzięczam Panom" Ig. M. w A. „Żałuję bardzo, że nie dowiedziałem się już pierwej o adresie Panów". F. L. w W. Setki podobnych doniesień. 2281 6 0

Globin



daje bez trudu
najwspanialszy połysk!
Czyni skórę miękką i trwałą.
Wyłączny fabrykant
Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Eger u. Leipzig.
1256 11 19

NOWO ZAŁOŻONA 2691 1-10
pracownia jubilersko-złotnicza
EDWARDA BAJORKA
w Krakowie przy ul. Sławkowskiej

wykonywa wszelkie roboty ze złota i srebra. Pierścionki, brosze, kolczyki, spinki, szpilki itd. bardzo gustownie i po cenach możliwie

Po niskich cenach w wielkim wyborze

na sezon JESIENNY i ZIMOWY poleca

FRANCISZEK MARTIN

(dawniej „Felicya") — Kraków, Rynek główny 12.

3438 1 3

Płaszczyki, Żakiety, Peleryny i Sukienki dla panienek do lat 16. Ubranka, Paltoty, Kurtki dla chłopczyków.

W niedziele i święta zamknięte.

Ubranka i buciki włóczkowe. Kapuzy, Kapelusze, Czapki, Kamasze, Rękawiczki, Pończochy i Bieliznę dziecięcą, jak również całe wyprawki dla noworodków.

Podziękowanie.

We wielkiem nieszczęściu i ciężkiej próbie, jaką Pan Bóg na nas zesłał przez zabranie do wieczności naszego kochanego i nieodżałowanego męża, ojca i dziadka ś. p. Antoniego Pawełka obywatela w Żywcu, poczuwamy się do obowiązku serdecznego podziękowania wszystkim tym, którzy nam z wyrazami pociechy spieszyć raczyli, oraz ostatnią usługę w dniu pogrzebu ś. p. Nieboszczykowi oddali — toż składamy w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Reprezentantom Rady powiatowej i Rady gminnej, Wielmożnym Panom Urzędnikom rządowym i autonomicznym, zacnym Panom Obywatelom Wawrzyńcowi Tulińskiemu, Antoniemu Miodońskiemu starszemu, Antoniemu Miodońskiemu młodszemu, Janowi Obtułowiczowi, Antonin Ostrowskiemu i Kazimierzowi Ostrowskiemu, którzy w uroczystych strojach narodowych polskich ponieśli ciało na miejsce wiecznego spoczynku, sławetnemu Obywatelstwu i Mieszczaństwu miasta Żywca, czcigodnym Sąsiadom Zmarłego, oraz szanownej szerszej Publiczności szczere a serdeczne „Bóg zapłać".

Magdalena Pawełkowa i rodzina Ludwików Rączków.

Żywiec, 5 października 1905. 3508

Roman Zadęcki

z Podgórza, ulica Kalwaryjska L. 87. obłąkany na tle religijnem, zginął 18 września b. r.; ma się błąkać w powiecie Wadowickim; miał na sobie ciemne ubranie i białą czapkę.

Ktoby wiedziało nim, niech doniesie rodzicom jego w Podgórzu, za zwrotem kosztów. 3486

Dom do sprzedania

w uroczem położeniu o 3 pokojach, kuchni, werandzie, z zabudowaniami gospodarskiemi i ogródkiem, w pobliżu Dunajca, 1 klm. od dworca kolejowego Nowy Sącz. **Pośrednictwo wyłączone.** Bliższa wiadomość „**Korzystna sposobność**" poste restante **Nowy Sącz** za okazaniem kwitu inseratowego. 3411 2 3

Tabliczki Nuphara

wyborna nowość do perfumowania i miękczenia wody do mycia i kąpieli. ○ Tabliczki Nuphara przewyższają wyborną jakością,

delikatnością zapachu i przyjemnością

przy ich użyciu wszelkie inne do podobnego celu dotąd używane środki.

Służą nadto do upiększenia skóry, do perfumowania i desinfekcyi powietrza w pokojach.

Cena pudełka na próbę **1** K.

Cena wielkiego pudełka (124 tabliczek) **3** kor.

Dostać można prawie w każdym składzie perfum, handlu mydeł, w drogueryach i aptekach.

Nuphar C°, Wiedeń-Paryż.

3 04 1 20

Przed naśladownictwami chroniona przez próbę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu **JULIUSZA SCHAUMANNA,** aptekarza w Stockerau,

przy **nienależytem trawieniu i przeciw cierpieniom żołądka od wielu lat znana** jako **dobry dyetetyczny środek.** — Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach austro-węgierskiego państwa. ◆ **Cena pudełka kor. 1·50.** ◆ Wysyłka pocztowa za zaliczką przy odbiorze co najmniej dwóch pudełek. 244 6 6

Skład główny: Landschaftliche Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.

KRAKOW, Rynek 37, Linia A-B — **REIM I SPÓŁKA** — **KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B**

poleoają po cenach najumiarkowańszych 3295 2 0



Pasy i Gurty do maszyn ⊙ ⊙ ⊙ ⊙
Węże gumowe, parciane i spiralne
Latarki stajenne i ręczne ⊙ ⊙ ⊙
Wiaderka do gaszenia ognia ⊙ ⊙ ⊙
Szczotki i Zgrzebła do koni ⊙ ⊙ ⊙
Smarowidło na kopyta ⊙ ⊙ ⊙ ⊙
Mydło do siodeł ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙
Płyn restytucyjny Kwizdy ⊙ ⊙ ⊙
Wódka francuska ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙

Do desinfekcyi Karbol w płynie i proszku, Formalina, Kreolina, Lysol, Antimismaticum.

Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych:
Ner 0 po kor. 64·— Ner 2 po kor. 48·—
Ner 1 po kor. 56·— Ner 3 po kor. 44·—
Ner 4 (krajowa) po kor. 36·—
Oliwę **amerykańską** po kor. 64 za 100 kg. loco Kraków — Oliwy cylindrowe.
Oliwę leccerską — Oliwę rzepakową.
Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe.
Smarowidło na obuwie nieprzemakalne
Smarowidło i lakiery do uprzęży

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików — Lakiery na kapelusze — „**Nowość**": Podkładki gumowe pod obcasy — Podeszwy gumowe — Podeszwy wkładkowe do bucików asbestowe — Pantofelki domowe — Kalosze rosyjskie i amerykańskie Artykuły gumowe chirurgiczne — Artykuły chirurgiczne — Przyrządy lekarskie — Papier klosetowy.



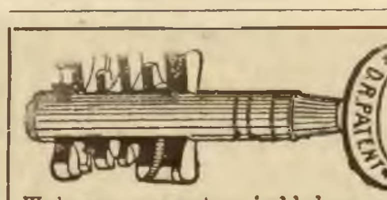
Proszek „Andela" i „Zacherlin" przeciw owadom. **Nowość! Ting-Ting** tynktura na pluskwy. Środki przeciw szczurom i myszom.

Fattingera suchary dla psów. **Porkin, Peonsin i wapno pastewne** (futterkalk) dla bydła.

Siny kamień (witryol miedzi) i inne środki do bajcowania pszenicy. **Trokary i klistyry** dla bydła.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wody kolońskie, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów, Środki do konserwowania i oczyszczenia zębów. Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów — Farby akwarelowe — Farby pastelowe — Przyrządy do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie drzewie, aksamicie i do napryskiwania. ⊙ ⊙ ⊙



Za **Dziwo techniki** uznają fachowe powagi **patentowy zamek Protektor** którym są opatrzone bezpieczne przed ogniem i włamaniem

Kasy Hesky (S. Wertheimer).

Wyłączne zastępstwo i skład na Kraków: W. HALSKI.

Fabryka: Wiedeń, XVII 3.

Przez ces. niemiecki Bank państwowy aprobowane i w jego użyciu one są wyłącznie. Kasy niezrównane, najnowszej konstrukcyi. Najniższe ceny fabryczne. 3322 3 10

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „Ornis"

założony w roku 1897 w Krakowie, właściciel: **A. MUSIOŁEK**, dostawca dla c. k. urzędników państw. **Sklep: Kraków, ul. Sławkowska L. 16 naprzeciw „Grand-hotelu".**



Hodowla i skład zwierząt: Półwsie Zwierzyniec „Willa Wisła" Menażerya i własny park zwierząt w „Parku Krakowskim" poleca się nadal Szan. P. T. Publ.

☛ Cenniki bezpłatnie za nadesł. 5 hal. — marki. ☚

Młode Bernhardy od 20 złr. Foxterriery, jamniki, rasowe kury, angora koty, kolibry od 1 złr., papugi od 2 złr., prawdziwe harceńkie kanarki od 6 złr., złote rybki, oswojone małpki i t. d. Sprzedaż żywej zwierzyny.

Bardzo tanio wypycha się ptaki i zwierzęta.

Uwaga: Około 20 to letnie praktyczne doświadczenie, jakotez dokładna znajomość fachowa, nabyta w kraju i zagranicą, dają mi możność uskutecznienia starannego, wszelkich poleceń w zakres hodowli i sprzedaży zwierząt wchodzących, po najniższych cenach, jak dotąd, tak i nadal. 3337 3 8

FRANKFURT A. M.
TÜRK & PABST's
Rühmlichst bekannte:
Worcester-Sauce. Mayonnaise.

T. & P' a W.-sos nadaje pieczeniom, rybom i t. p. pikantnego smaku. **Sosy majonesowe i remuladowe** są nadzwyczajnie dobre. 2486 5 9

Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie ohronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana *praską maścią domową*, jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie.

Wysyłka pocztą codzień. ☛ Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, lub po otrzymaniu kor. 4·60 6, opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny.

444 15 20

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, *apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.* Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

Mamy zaszczyt zawiadomić, że

Związek handl. Kółek rolniczych

przenosi swoje

biura, sklepy i składy towarów

z wynajmowanych przy ulicy Pijarskiej L. 4 i 13 lokalów

do własnego domu

przy placu Szczepańskim L. 6.

Poświęcenie nowego lokalu odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. **a otwarcie obydwu sklepów** (spożywczego i rolniczego) nastąpi **w poniedziałek dnia 9 b. m.**

Z poważaniem

DYREKCYA.

3489 1 3

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie, Basztowa l. 9,

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłym roku 1904 tudzież w latach 1903 i 1902, dywidenda od udziałów wynosiła

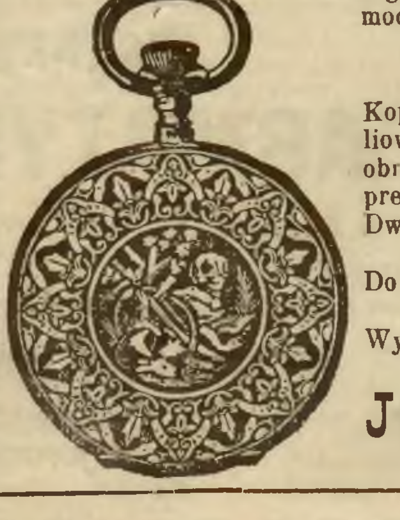
5%

3510 10

Wobec ciągłego spadku stopy % lokacya gotówki w udziałach Spółki kredytowej przy dotychczasowej 5% dywidendzie, jest obecnie **bardzo korzystną.** Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej, od której nie żąda procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy ściśle w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyj udziela pisemnie odwrotnie, Spółka kred. w Krakowie.

Prawdziwy Tula-Roskopf kotwicowy



zegarek remontoar, podwójnie kryty, o 3 bardzo mocnych kopertach Tula, z kopertą odskakującą, z kotwicznem wnętrzem Roskopf

tylko 5 złr.

Koperty Tula tych zegarków są przepięknie emaliowane i mają rozmaite artystycznie wykonane obrazki sportu i polowania. Wnętrze jest Roskopfa precyzyjno-kotwicowe o 36 godzinnym chodzie. Dwuletnie poręczenie na piśmie dołącza się do każdego zegarka.

Do tego stosowny łańcuszek Tula lub ze złota double lub też oficerski **złr. 1·50.**

Wysyłka tylko za zaliczką. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wymiana dozwolona.

Józef Spiering, Wiedeń
I., Postgasse 2/9. 8097 5 10

Pismo dla młodzieży

„Wieczory rodzinne"

wychodzi co tydzień wraz z dodatkiem dla dzieci. — Co miesiąc bezpłatny dodatek książkowy.

W Warszawie kwart. 1 rub., pocztą 1 rub. 25 kop.

W Austryi kwart. kor. 3·50, rocznie 13 kor. 3469 2 3

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY



Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy zwaną:

„CONSERVATOR"

M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.

3392 3 0

JAN SĄDEL

pilnikarz,

Kraków, Plac Matejki L. 4,

poleca swoje znane ręczne wyroby pilnikarskie, odznaczone na wystawie w roku 1904 medalem srebrnym.

Zamówienia uskutecznia szybko, rzetelnie i po bardzo niskich cenach. 3340 2 10

Józef Prusski

z Warszawy,

majster krawiecki

w Krakowie, ul. Poselska Nr 20, I p.

Wykonywam zamówienia starannie, prędko i tanio podług najnowszych francuskich i angielskich modeli, tak z własnego jak i z powierzonego materyału. 3118 3 3

Robię również za umową na raty.

WĘGIEL

z krajowej kopalni Bory

Węgiel z kopalni **Bory** zawiera wedle analizy c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie **5914** kaloryi, węgiel z kopalni **Bory** odpowiada zatem jakości pierwszorzędnego węgla Mysłowickiego. Węgiel z kopalni **Bory** po cenach najtańszych z dowozem i zniesieniem do piwnicy, oraz najlepsze gatunki węgli gornośląskich dla gorzelń i celów przemysłowych, które wprost z kopalń wysyłane zostają, poleca 3304 3 0

Adolf Blumenfeld
Składy węgla, Kraków, Pawia 12, telefon 59.



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato illustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD

DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 873.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·7, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 60, 80, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — Ryzyka niema! Ozdwolenie wymiana lub zwrot pieniędzy. 2365 42 60

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.